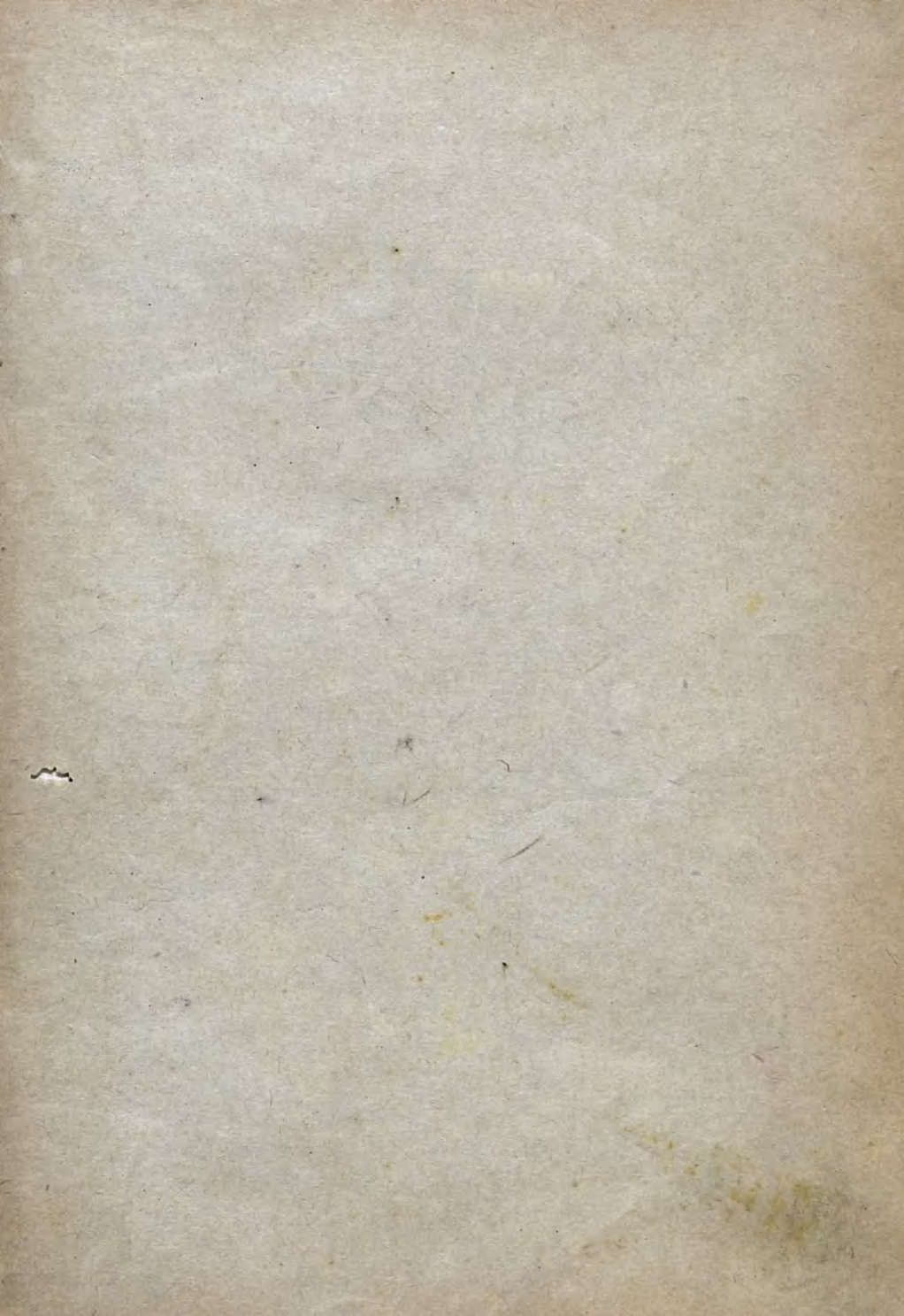
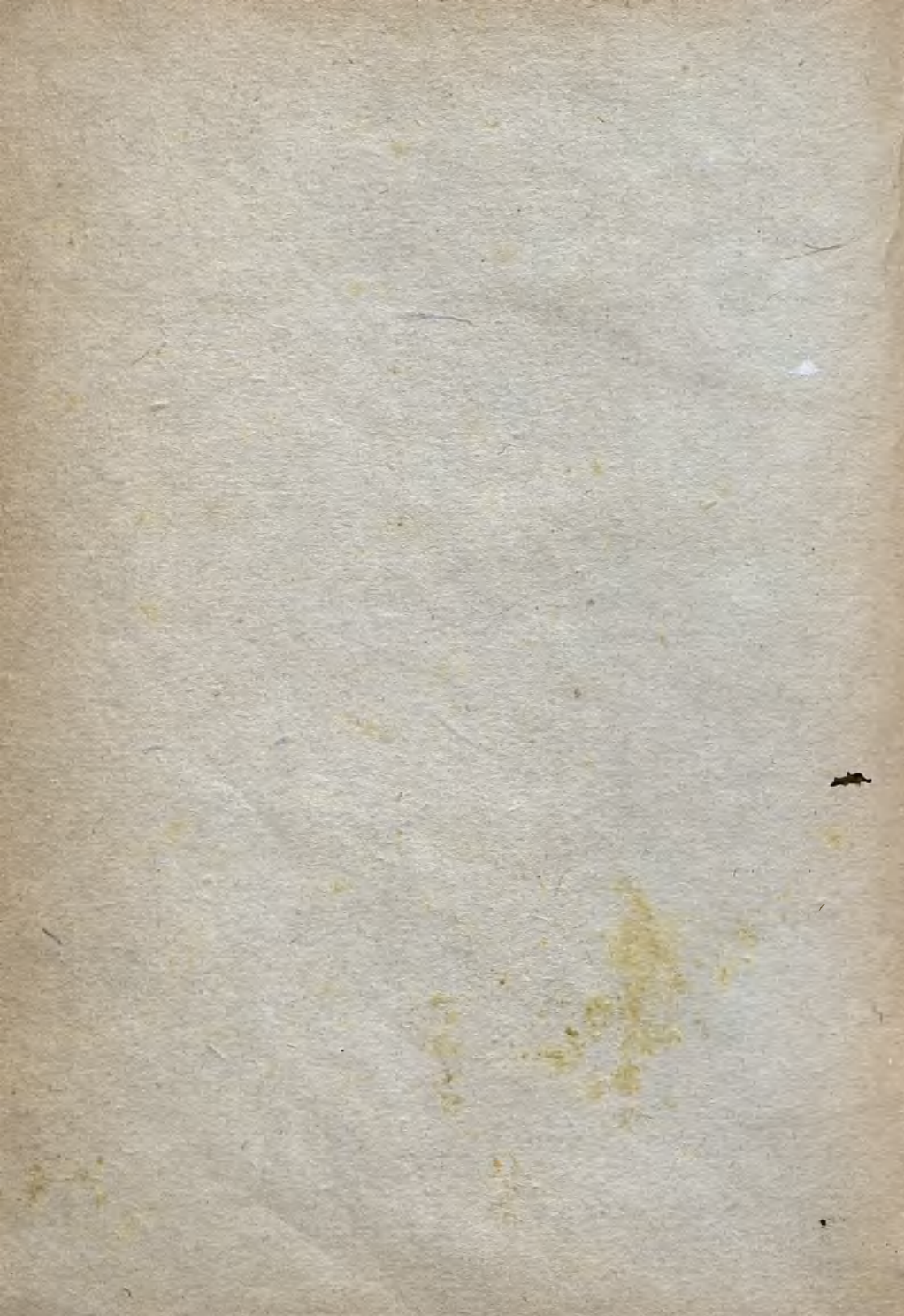




11558 19





LIDJA von WOLFRING

WIEŚ WZOROWA

CZYLI

KOLONJE RZEMIEŚLNICZO-ROLNICZE

i

GNIAZDA DZIECIĘCE



KSIĘGARNIA M. ARCTA W WARSZAWIE
1918.

LIDJA von WOLFRING

WIEŚ WZOROWA

CZYLI

KOLONJE RZEMIEŚLNICZO-ROLNICZE

i

GNIAZDA DZIECIĘCE



KSIEGARNIA M. ARCTA W WARSZAWIE

1918.

5367
NII 4c

513973

II

K-79/11558

8-10.



30,-

PRZEDMOWA.

Wojna i spowodowane nią ruina kraju, niezliczone klęski, niszczące dobytek milionów ludzi, zmusiły społeczeństwo do niesienia intensywnej pomocy potrzebującym. Między innemi zajęto się ratowaniem nieszczęśliwej dziatwy.

Już przed kilku laty zorganizowano u nas w kraju „Gniazda sieroce“, a w ostatnich czasach powzięto myśl utworzenia „wsi wzorowej“, pod nazwą „Kościszowskiej“. Gdy więc teraz kwestja stała się aktualną, postanowiłam zapoznać szerszy ogół z pierwowzorem tego systemu, a także podzielić się doświadczeniami, nabytymi przy tworzeniu takich organizacji i kierowaniu niemi przez czas dłuższy w Wiedniu ¹⁾).

W tym celu przełożyłam na język polski pracę moją „Die Schutzbedürftige Jugend und ihre Wohlfahrt“. Wien 1908. Koła miarodajne państw zagranicznych od szeregu lat zajmują się teoretyczną i pratyteczną stroną tych organizacji.

Gniazda dziecięce, na wzór wiedeńskiego systemu rodzinno-gniazdowego (Kindergruppen Familien System), znalazły zastosowanie w różnych krajach Austrii, a mianowicie: jako fermy włościańskie w Galicji, jako oddzielne ogniska w Dolnej i Górnej Austrii, na Morawach i Śląsku. Szereg wybitnych osobistości poleca ten system wychowawczy, jako najodpowied-

¹⁾ „Kinderschutz und Rettungsgesellschaft“ założone w 1899 r. i „Pestalozzi-Verein zur Förderung des Kinderschutzes und der Jugendfürsorge“, założone 1904 roku.

niejszy dla organizacji opiekuńczych. I tak: Dr. Schatenfroh, profesor higieny na uniwer. wiedeńskim proponował na kongresie opieki nad dziećmi w Wiedniu 1907 r. powszechne jego zastosowanie¹⁾; zdanie to podzielał radca sądu krajowego Dr. Hans Zetl²⁾ i w Holandji prezes sądu Engelen; znany badacz opieki nad dziećmi w Szwajcarii, Dr. F. Zollinger, dyrektor departamentu wychowawczego kantonu Zurichskiego, wybitny literat i pedagog proponuje jaknajszersze zastosowanie tego systemu, uważając go za wzór godny do naśladowania³⁾.

W tym celu w Zurichu na kursach „Organizacji i pomocy społecznej“ w 1908 r. były urządzone wykłady na podstawie moich prac o wsi wzorowej i doświadczeń z gniazdami dziecięcymi, aby w ten sposób zaznajomić szerszy ogół z tym systemem opieki nad dziećmi.

Dalszym etapem w rozwoju gniazd dziecięcych jest kolonja rolniczo-rzemieślnicza, czyli wieś wzorowa — jednostka samorządna i samodzielna. Przedstawia ona pod względem wychowania, opieki i kształcenia fachowego dzieci i młodzieży całość niepodzielną.

Projekt wsi wzorowej omawiałam po raz pierwszy na kongresie międzynarodowym Higieny szkolnej w Norymberdze 1904 r. i spotkałam się z całkowitym uznaniem wszystkich kół miarodajnych.

Model plastyczny tej Kolonji rol.+rzem.⁴⁾ na wystawie „Dziecko“ w Wiedniu 1906 r. został nagrodzony dużym medalem złotym; na wystawach „Higieny społecznej i „Organizacji społecznych“ otrzymał również najwyższe odznaczenia.

¹⁾ Erster Oster. Kinderschutz-Kongress Wien 1907. Bd. II, S. 178. ²⁾ Bd. I, S. 184.

³⁾ Schweizer Blatt für Schulgesundheitspflege und Kinderschutz. Jänner 1907.

⁴⁾ Model ten przechowany był w Ministerjum Spraw Wewnętrznych w Wiedniu.

Wydział Krajowy Górno-Austrjacki uchwalił utworzenie takiej kolonii wychowawczej czyli wsi wzorowej dla uczczenia 50-letniej rocznicy panowania ces. Franciszka Józefa.

W Szwajcarii postanowiono założyć taką wieś wzorową ku uczczeniu pamięci wielkiego wychowawcy i przyjaciela dzieci Henryka Pestalozzi.

W końcu 1913 r. petersburskie koła miarodajne zwróciły się do mnie o przedstawienie im mego systemu w zastosowaniu do nowotworzących się zakładów opiekuńczych dla dzieci w Rosji.

W odpowiedzi na to, złożyłam w Komisji Opieki nad dziećmi a także w petersburskim Ministerjum Rolnictwa memoriał, zawierający całokształt tego zadania.

Przedstawiony tam projekt dążył do wytworzenia, jak najmniejszym kosztem, jak największej ilości kolonii roln.-rzemieślniczych.

Jak wiadomo, jedną z głównych czynności Banku włościańskiego było skupywanie majątków obywatelskich i parcelowanie ich między włościan. W takich razach stare siedziby szlacheckie, nieraz z kosztownymi budynkami mieszkalnymi i gospodarskimi, ulegały rozbiórce, jako nie mające żadnej wartości dla pojedynczego włościanina.

Wskazywałam w memoriale, aby nadal nie rujnowano tych gniazd szlacheckich, lecz obracano na placówki kulturalne dla ludu.

Przy parcelacji wielkich majątków dwór ze wszystkimi zabudowaniami i z odpowiednim obszarem ziemi miał stać się bezpłatnie podstawą wsi wzorowej. Przy parcelacji mniejszych — zostałyby zużytkowane na szkołę zawodową (z gniazdami wychowawczymi lub bez nich) dla wsi okolicznych.

Projekt został przez ówczesnego ministra rolnictwa Kriwoszeina uznany za odpowiedni i zasługujący

na poparcie w jak najszerszym zakresie. Projekt ten miał być wykonany bez zwłoki.

Wojna światowa, przerywając wszelką działalność kulturalną, stanęła na przeszkodzie wykonaniu tego projektu.

Projekt ten zresztą uznany został za odpowiedni także i do innych celów. Na Węgrzech, przed wojną, Dr. Lieberman, Prof. Hygjeny Uniwersytetu w Budapeszcie, proponował stworzyć wielki zakład państwowy dla chorych gruźlicznych, według tegoż systemu, a w ostatnich miesiącach roku ubiegłego zostały zatwierdzone przez rząd austriacki „Ogniska dla inwalidów“ (Kriegsheimstätten), oparte także na zasadach wsi wzorowej.

Lidja v. Wolfring.

Warszawa
w marcu 1918 r.

Opieka nad niemowlętami.

Każdy, kto dąży do złagodzenia i zwalczania niedoli dziecięcej, powinien przede wszystkim zadać sobie pytanie: które z zadań tej obszernej dziedziny nowoczesnej opieki nad dziećmi i młodzieżą, przy odpowiedniej organizacji, może przynieść największą korzyść tak dla młodego pokolenia, jak i dla kultury państwa i społeczeństwa?

Ponieważ dotąd nie spotkałam się z bezstronną i obiektywną odpowiedzią na to pytanie, przeto postanowiłam spróbować to uczynić zupełnie rzeczowo, na podstawie własnych spostrzeżeń i doświadczeń.

Dotąd na Zachodzie mówiono wiele o opiece nad niemowlętami, szkołach dla matek i t. p. Przyczyny dla których te zadania polecono uwadze ogółu, są następujące: opieka nad dziećmi, jak wielu twierdzi, powinna zaczynać się od opieki nad niemowlętami; a więc należy zapobiegać śmiertelności między niemowlętami, starać się o przyrost ludności i zwiększenie sił zbrojnych.

Inni, zdradzający głębsze zrozumienie zadań socjalno-ekonomicznych i socjalno-hygienicznych, mówią: „Opieka nad dziećmi (pod względem wegetacyjno-hygienicznym) powinna się zaczynać od opieki nad matkami” — i wyciągają z tego odpowiednie wnioski.

Jeszcze inni rozumują: opieka nad dziećmi powinna się zaczynać nie od opieki nad matkami, ale od pociągania do odpowiedzialności rodziców, którzy pomimo świadomości, że są obciążeni dziedzicznie jakąś chorobą, wydają na świat dzieci.

Tylko rzeczowe i wszechstronne zbadanie prawdziwych przyczyn śmiertelności niemowląt, przyczyn, które leżą zdała od właściwej dziedziny opieki nad dziećmi, mogłoby dać odpowiedź na te uwagi.

Wskażemy tu na niektóre z nich, jak: pijaństwo, choroby płciowe, ciężkie położenie społeczno-ekonomiczne rodziców, dysproporcja między zarobkiem, a potrzebami życiowymi rodzin proletariackich, obarczonych liczną rodziną, wpływ ujemny warunków życiowych i prawnych na matki nieślubne, niechęć do posiadania dzieci, nie tylko u matek nieślubnych, ale i w małżeństwach legalnych, sprzeczność interesów życiowych dzieci i rodziców nieetycznych, brak opieki państwowej i społecznej nad dziećmi nieprawymi.

Oto pojedyncze czynniki całości zjawisk życiowych, które są przyczynami wysokiej śmiertelności niemowląt i zwyrodnienia dzieci.

To też nawet ludzie, nieznający się na rzeczy, łatwo sobie uprzytomnią, że temu nie może zaradzić tak zwana „Opieka nad niemowlętami“, polegająca w dużych miastach i ośrodkach przemysłowych na rozdawaniu mleka dzieciom proletariatu, a nagród matkom karmiącym — nawet choćby ta akcja miliony pochłonąć miała.

Wprawdzie w Niemczech już przed laty zwrócono szczególną uwagę na opiekę nad niemowlętami, ale pominąwszy przypadkową pobudkę tej akcji ¹⁾, przyznać trzeba, że tamtejsze stosunki kulturalne, ofiarność materialna państwa, związków krajowych i gminy na ogólną opiekę nad dziećmi nie daje się porównać z analogicznymi stosunkami w krajach sąsiednich. Wielkie ofiary materialne i dobrze teoretycznie obmyślane organizacje nie przynoszą oczekiwanych rezultatów z powodu zbyt wybujałego biurokratyzmu.

Zresztą jest rzeczą ogólnie znaną, że w walce ze śmiertelnością niemowląt trzeba mieć przedewszystkim na oku dzieci nieślubne, gdzie śmiertelność jest szczególnie wysoka.

Opieka nad
matkami.

W ostatnich czasach zaczęto domagać się rozciągnięcia szerszej opieki nad matkami, i macierzyństwem, a więc opieki prawnej i stowarzyszeń ubezpieczeniowych dla kobiet-położnic, pracujących w handlu, rzemiośle, przemyśle, w domowym i rolnym gospodarstwie. Powinno się także dążyć do zapewnienia położnicom przez czas choroby pełnej płacy zarobko-

¹⁾ Protektorat nad akcją ratunkową dla niemowląt objęła cesarzowa niemiecka.

wej, bezpłatnej pomocy akuszeryjnej, lekarskiej i bezpłatnych środków leczniczych. Kwestje te należą już do działu ubezpieczeń społecznych.

Również opieka nad niemowlętami wymaga jednolitego i przymusowego nadzoru państwowego, który zresztą powinien się rozciągać nie tylko na niemowlęta, ale na wszystkie dzieci, potrzebujące opieki społecznej.

Pałacą kwestję poruszył dr. Hamburger na zebraniu związków opieki nad matkami w Berlinie 1907 r. Mówiąc o liczbie dzieci i ich śmiertelności w rodzinach robotniczych, zaznaczył łączność jaka zachodzi między ilością i ich śmiertelnością. Wywody swoje oparł na tablicach statystycznych, ułożonych na podstawie danych, bardzo skrupulatnie zebranych wśród kobiet pracujących w Berlinie.

Stwierdzono przytym, że rodzi się więcej chłopców niż dziewcząt, ale w pierwszym roku życia umiera więcej dzieci płci męskiej; stąd wniosek, że płeć żeńska jest odporniejsza.

Racjonalnemu wzrostowi ludności stoi też na przeszkodzie stary biblijny pogląd przeciwny neomaltuzjanizmowi. Liczba urodzeń w 1042 rodzinach robotniczych wynosiła 7261 dzieci, z których 50,64% zmarło. Przeciętna płodność kobiety i rodziny wynosiła tam 7, gdy przeciwnie w rodzinach z dochodem rocznym 6000 mk. wynosiła 3½. Wzrost liczby dzieci idzie w parze ze wzrostem śmiertelności. Tak stoi sprawa w kraju, gdzie miliony przeznaczają na ratowanie niemowląt dla powiększenia sił zbrojnych.

Wypadki wczesnych zgonów, poniżej lat szesnastu, stanowią stratę tak dla rodziny zmarłego, jak i dla bogactwa narodowego. Potomstwo zbyt liczne wyniszcza nie tylko organizm matki, ale szkodzi całej rodzinie pracującej. Zarobek niefachowego robotnika waha się pomiędzy 24 a 26 mk. tygodniowo, fachowo wykształconego dosięga 40 mk. Jeżeli z tego odejmie się czwartą część na komorne, to rodzina, składająca się z sześciorga dzieci, musi się stale źle odżywiać i nędznie mieszkąć. Jedynym środkiem przeciw temu złemu byłoby racjonalne ograniczenie urodzeń, co leży tak w interesie samych rodzin, jak i państwa.

Racjonalne
ograniczenie
liczby
urodzeń.

Dr. Hamburger nie sądzi, żeby opieka nad niemowlętami i karmienie dzieci przez matki zapobiegały nadmiernej śmiertelności dzieci; zresztą żona robotnika nie byłaby w stanie wykarmić siedmioro dzieci własną piersią ¹⁾).

Wiadomo, że w Niemczech od 1870 r. liczba urodzeń stale się zmniejsza, ale też zmniejsza się i liczba zgonów.

Chcąc zrozumieć znaczenie opieki nad niemowlętami dla polityki socjalnej, musimy sobie zadać następujące pytanie. Gdyby jakąś czarodziejską siłą zdołano przeprowadzić reformy społeczne, niezbędne dla skuteczności opieki nad dziećmi, zmienić obyczaje, przekształcić ogólne zapatrywania, gdyby od tej chwili niemowlęta rozwijały się wspaniale, śmiertelność między nimi zmniejszyła się do minimum, czy wówczas moglibyśmy twierdzić, że zadanie opieki nad dzieckiem jest spełnione, że racjonalny zdrowy przyrost jest zapewniony i liczba rekruta znacznie jest powiększoną?

Nie! Ponieważ najlepiej rozwinięte niemowlę potrzebuje jeszcze 19 lat pieczy nad sobą, zanim zostanie rekrutem, a indywidualna i społeczna wartość osobnika zależy od warunków życiowych dalszych 19 lat. W ciągu zaś tych właśnie 19-tu lat dzieci i młodzież porzucona, zaniedbana i krzywdzona wymaga jaknajwiększej opieki i zabiegów, zapewniających im normalny rozwój fizyczny i duchowy, obrony prawnej w walce o minimum godziwej egzystencji ludzkiej — co, nawet w krajach o szerszych dążeniach ogólnie społecznych, jest im zazwyczaj mało zapewnione.

To też opieka i ochrona w ciągu tego długiego okresu rozwoju, w którym osobnik z niemowlęcia staje się członkiem społeczeństwa, jest faktyczną opieką nad dziećmi i młodzieżą.

Z tego wynika, że opieka nad niemi ma nieporównanie większą doniosłość i znaczenie społeczne niż opieka nad niemowlętami.

¹⁾ Nieustające od szeregu lat badania naukowe w tym kierunku, coraz dokładniej wykazują słuszność tutaj przytoczonych przyczyn i skutków. Znałam wiele kobiet z wielkomiejskiego proletariatu, które licząc zaledwie lat 30 zdążyły wydać na świat do 10-ga dzieci. Wprawdzie zachowywało się przy życiu dwoje, najwyżej troje, ale ciągle urodziny i pogrzeby wyczerpywały niepomierne skromne zasoby.

O takiej opiece nad niemowlętami, jaką widzimy dzisiaj, trudno powiedzieć, że ma ona jakiegokolwiek znaczenie społeczne. Można ją podnieść do znaczenia eksperymentu naukowego, ale nigdy nie może mieć ona pretensji do wartości praktycznej. Eksperymenty naukowe należą jednak do innego zakresu działań, niż praktyczna ochrona dziecka i pomoce materialne dla tych obu działalności pochodzą zwykle z różnych źródeł.

Teraźniejsza
opieka nad
niemowlętami
to półśrodki.

Nie należy jednak z tego powodu wnioskować, że niemowlę nie potrzebuje opieki. To nie ulega żadnej wątpliwości; zwłaszcza dzisiaj, gdy kraj, wyludniony i wyniszczony wojną, oczekuje nowych sił twórczych. Życie niemowląt teraz nabrało pierwszorzędnej wartości. Tylko, że praktyczna korzyść tych usiłowań opiekuńczych i wynikające z niej znaczenie społeczne dopiero tam spostrzedz się dadzą, gdzie istnieją niezbędne ku temu warunki społeczne, jak: normalne stosunki rodzinne, zabezpieczenie materialne, opieka i przywiązanie matki. Skuteczna polityka socjalna powinna dążyć do stworzenia takich właśnie warunków.

Na wsi, zdala od środowisk kulturalnych, przyczyną wielkiej śmiertelności niemowląt i matek bywa zwykle niedostateczna pomoc przy porodzie, często zabobony i przesady.

Co stanowi
pierwszą
opiekę nad
niemowlętami?

Wyszkolenie akuszerki, przestrzeganie obowiązujących przepisów sanitarnych, kontrola i pomoc lekarska—gdzie trzeba i materialna—oświata i opieka nad matkami — dziewczętami mogłyby się znacznie przyczynić do zmniejszenia śmiertelności matek i dzieci tak w mieście, jak i na wsi.

W Szwajcarii np., w wielu miejscowościach, przy zapisywaniu nowonarodzonych do ksiąg ludności, matce wręcza się książeczkę, pouczającą ją jak ma pielęgnować dziecko. Są tam dokładne wskazówki ogólno-hygieniczne, a także specjalne, dotyczące odżywiania i utrzymania dziecka.

Dr. Guillaume, lekarz i zasłużony działacz społeczny, przez te właśnie książeczki spopularyzował tak ważne zagadnienia, przyczynił się do podniesienia oświaty i położył na tym polu duże zasługi.

Opieka nad
niemowlętami,
jako dział
ogólnej
hygieny
ludowej.

Ten ważny dział higieny ludowej, czysto fizyczna ochrona niemowlęcia, ściśle się wiąże z higieną publiczną i nie należy już do właściwej Opieki nad dziećmi, ale do ogólnokrajowej opieki sanitarnej.¹⁾

Tak zwana Opieka nad niemowlętami jest bardzo luźno związana z rzeczywistą opieką nad dziećmi dlatego, że niemowlę nie stanowi jeszcze osobnej jednostki, ale jest ściśle związane z organizmem matki.

W dzisiejszych stosunkach można opiekę nad niemowlętami zaliczyć: 1) do szpitalnictwa, 2) do ogólnej opieki sanitarnej, 3) do oświaty ludowej. Dwie pierwsze dziedziny należą wyłącznie do państwa i do ciał samorządnych. Oświata ludowa, natomiast, jest również polem działalności społecznej dla osób prywatnych i związków kulturalnych.

Dzieci bezdomne.

A teraz przyjrzyjmy się temu długiemu okresowi życia dziecka, kwalifikującego się do opieki społecznej, zanim ono zostanie samodzielnym członkiem społeczeństwa. Według pierwszego austriackiego kongresu opieki nad dziećmi 1907 r. liczba dzieci, dla których opieka społeczna była nagłąco potrzebna wynosiła dla Wiednia i Dolnej Austrii przypuszczalnie 15000²⁾. Choćby nawet wysokość tej liczby dla niektórych była sporną, jest rzeczą niezaprzeczoną, że wynosi ona wiele tysięcy. Kto są te tysiące, które za mało jeszcze niepokoją sumienie społeczne? Skąd się biorą, czem żyją? Aż do ostatnich czasów

¹⁾ Według badeńskich „Socialhygienische-Mitteilungen“ śmiertelność niemowląt w pięciu miastach W. Ks. Badeńskiego wynosiła w r. 1911 — 17³/₁₀, a w 1915 r. na skutek pomocy państwowej dla położnic zmniejszyła się do 9¹/₂%; po wsiach spadła z 17% do 10¹/₂%. W Dreźnie z tego samego powodu spadła śmiertelność niemowląt w 1915 r. z 12⁰/₁₀ do 7%.

Jest to fakt bardzo znamienity, bo właśnie drezdeńska opieka nad niemowlętami przez swój wzorowy system organizacyjny zyskała rozgłos daleko poza granicami tego miasta. Pomimo tego dopiero dzięki państwowej opiece nad położnicami zdołano tak znacznie zmniejszyć śmiertelność niemowląt.

²⁾ Biorę za podstawę obliczenia robione w Austrii, ponieważ u nas tego rodzaju statystyka nie jest mi znana.

nie troszczono się o to wcale, a jednak pytania te zasługiwały na to, by były zbadane.

Jedne z nich nie mogą być utrzymywane przez własnych rodziców z powodu niemożności lub niezdolności do zarabkowania. Inne znowu należą do rodzin marnych, próżniaczych, uchylających się od pracy lub zalkoholizowanych. Te są, samo przez się, wystawione na fizyczną i moralną deprawację. Jeszcze inne są dziećmi wdów i kobiet opuszczonych, które, pomimo najlepszych chęci, nie są w stanie prowadzić walki o byt. Kategorie te zamykają parjasy społeczeństwa: dzieci nieprawe.

Przybyłe na świat wraz z hańbą dla matki, kłopotami dla ojca (tam gdzie istnieje prawo dochodzenia ojcowstwa) przynoszą one kobiecie pracującej, pozbawionej środków do życia i pozostawionej samej sobie, także i materialne nad siły brzemię.

Wszystkie dzieci opuszczone, katowane, moralnie zaniebane żyją „jakoś tam” i „gdzieś tam”. Można je znaleźć w różnych zakamarkach wielkiego miasta, często wśród lumpenproletariatu, przy kuchniach ludowych, w szkołach miejskich pomiędzy najgłodniejszą dziatwą, żywioną z dobroczynności prywatnej ¹⁾, u furty klasztornej, a także w kuchniach prywatnych, żywione z litości resztkami jadła. Nierzadko zaspakajają głód kradzieżą. Czasem mają jadła obficie, czasem nic nie jedzą — najczęściej mało. Wiele jest nawpół głodnych, wszyscy stale „niedokarmieni”. Ale wszak na „niedokarmienie” nie umiera się odrazu... Cuchnące od brudu i robactwa, okryte łachmanami włóczą się po świecie. Lata mijają, dziecko wzrasta, ale fizycznie nie rozwija się dostatecznie. Sporadycznym chorobom, które wyczerpują szybko organizm, te dzieci nędzy ze swoim, w gruncie rzeczy, zdrowym organizmem stawiają często skuteczny opór. Ale takie dzieciństwo pozostawia głębokie ślady. I w latach, gdy powinny być dojrzałymi do pracy i walki o byt mierność ich daje się spostrzegać w różnych kierunkach.

O jakimkolwiek wychowaniu etycznym mowy nawet być nie może!

Dzieci
opuszczone,
katowane
i moralnie
zaniedbane.

¹⁾ W Wiedniu dzieciom najbiedniejszym wydają przy szkołach obiady.

Głodne i pozostawione sobie dzieci, wyrostki bez żadnych środków do życia, źle odżywiane, źle utrzymane, bez żadnego fachu w rękach, wydane na pastwę walk życiowych stanowią główny kontyngens młodych przestępców, których liczba, według danych urzędowych, szybko wzrasta we wszystkich krajach. Takich istnień we wszelkich ośrodkach wielkomiej-
skich liczyć można na tysiące.

Wszystkie organizacje opiekuńcze, wszystkie sądy opiekuńcze ¹⁾ i wszystkie osoby prywatne, usiłujące dzieciom tym stworzyć stałą opiekę, wiedzą, że przy dzisiejszych warunkach jest to rzeczą niemożliwą. Z tych wielu tysięcy potrzebujących opieki los tylko pojedynczym jednostkom udziela przytułku w nielicznych zakładach opiekuńczych. Brak nam placówek kulturalnych, gdzieby one, stosownie do swych zdolności indywidualnych, mogły otrzymywać takie wykształcenie i wychowanie, któreby mogło im zapewnić uczciwy zarobek i godziwy byt.

Schroniska
opiekuńcze.

Sądzimy, że utworzenie na wielką skalę schronisk, opartych na podstawach prawidłowej gospodarki, nie polegających wyłącznie na dobrowolnej ofiarności prywatnej, a któreby tysiącom tych nieszczęśliwych dzieci dać mogły zaciszne schronisko domowe i fachowe wykształcenie, byłoby, z kulturalnego punktu widzenia, najdonioślejszym czynem, jakiby naród względem swej dziatwy mógł dokonać.

Zabezpieczenie bytu możliwie wszystkim dzieciom nieszczęśliwym przez stworzenie placówek kulturalno-oświatowych jest rzeczą niemalej wagi i powinno być zadaniem dnia dzisiejszego.

Ale jak to zadanie przeprowadzić?

System
wychowawczy.

W dzisiejszych czasach panują dwa systemy wychowywania dzieci, potrzebujących opieki: internat i oddawanie dzieci w opiekę rodzinom, które traktują ją jako proceder dochodowy. Dodatnią stroną wychowania zakładowego jest wyszkolenie i karność. Na dzieci fizycznie i duchowo ociążałe działa ono pobudzająco. U dzieci, zaś, pełnych życia, energii i inicjatywy ten system wychowawczy wpływa na ich

¹⁾ W Europie środkowej tego rodzaju sądy rozciągają swą opiekę prawną na wszystkich małoletnich, pozbawionych opieki rodzicielskiej, a także, w razie potrzeby, kontrolują i władzę rodzicielską.

zdolności szkodliwie, czasem nawet ujemnie. Przytym wychowanie zakładowe pozbawione jest przyrodzonych warunków życia rodzinnego. Niema tam dzieci różnego wieku i różnej płci, niema współdziału dzieci w przejawach życia domowego, rodzinnego i społecznego—te zaś warunki, przy stosunkach dodatnich, są dla dziecka najgłówniejszymi czynnikami wychowawczymi. Z powyższych przyczyn żaden zakład nie zastąpi wychowania rodzinnego; nawet te wielkie, nowocześnie urządzone zakłady, w których dzieci wychowują się grupami, nie zupełnie odpowiadają swemu celowi.

Co się tyczy dzieci, które są oddawane w opiekę rodzinom obcym, to kontrola nad zaspakajaniem ich potrzeb życiowych, nawet przy najlepiej zorganizowanym dozorze, jest prawie nie do przeprowadzenia. Wyzyskiwanie pracy dzieci w gospodarstwie domowym i w celach zarobkowych, traktowanie ich nie na równi z członkami rodziny — są to fakty, nie dające się zaprzeczyć¹⁾. Odmienne traktowanie dzieci własnych i obcych jest nawet psychologicznie zrozumiałe. Podwyższenie opłaty za utrzymanie dziecka, przy odpowiednim dozorze nad opiekunami, może się przyczynić do polepszenia fizycznego bytu dziecka, ale nie może zmienić stosunku domowników do niego. Zrozumiałe, że nie mówimy tu o wyjątkach, w których wytworzył się stosunek nadzwyczajnego przywiązania i łączności pomiędzy wychowawcami i opiekunami. Wyjątki takie są jednak rzadkie.

Dzięki jednostronności zabiegów wychowawczych zakładu, wychowawcy internatu wstępują w życie zupełnie nieprzygotowani, jak gdyby z pewnym zaniemierzeniem nerwu życiowego. Niedoświadczeni i niepraktyczni w późniejszych latach gorzko odczuwają twardą szkołę życia, zwłaszcza, że zbyt wcześnie w nie wstępują bez dalszej niezbędnej opieki i ochrony.

Dzieci, wychowywane w rodzinach, zawczasie bywają oddawane na pastwę walki życiowej. Wyzyskiwanie ich sił, które jeszcze nie zdążyły dojść do zupełnego rozwoju intelektualnego, fizycznego i etycznego, bywa często powodem zboczenia z drogi obowiązku.

¹⁾ patrz: Troskliwa opieka „Przegląd Wieczorny” 26 marca 1918 r. Warszawa.

Obie te kategorie są zwykle pozbawione uciech wieku dziecięcego. Tamowanie ich indywidualności, ba, każdej pobudki woli, wszelkich objawów samodzielności, zbyt wczesne oddawanie do zarobkowania, połączonego przeważnie z wyzyskiem słabych sił dziecięcych, zawczesne odczuwanie — u tych zwłaszcza dzieci — przeciwieństw natury społecznej, idące w parze z gorzkimi uczuciami niesprawiedliwości i odosobnienia są wogóle ujemnymi rezultatami tak wychowania zakładowego, jak i w rodzinach obcych.

Gniazda dziecięce.

Chcąc stworzyć dla tych dzieci atmosferę życia rodzinnego, która jest tak niezbędną dla wykształcenia uczuć dziecięcych i praktycznego przygotowania ich do dalszego życia, chcąc zabezpieczyć je od ujemnych stron wychowania internatowego lub w obcych rodzinach należało pomyśleć o stworzeniu specjalnego systemu wychowawczego.

Zaprowadzenie systemu rodzinno-gniazdowego (Kindergruppen-familien system) okazało się w praktyce najbardziej odpowiadającym tym dążeniom.

System rodzinno-gniazdowy.

W r. 1899, przy zakładaniu pierwszego Towarzystwa Opieki nad dziećmi w Wiedniu, pisząca te słowa miała odczyt¹⁾, w którym zaproponowała zastosowanie takiego systemu wychowawczego. Zakładając drugie Tow. Opieki nad dziećmi w 1902 r. zastosowała również ten sam system i z powodzeniem przez lat 10 kierowała osobiście takimi gniazdami dziecięcymi. Tak więc nie tylko teoria, ale i praktyka przekonały, że jest to jedyny system wychowawczy, który dzieciom bezdomnym zapewnić może największą ilość uciech i dodatnich stron wychowania.

Wprawdzie system ten wymaga od osób kierujących niezmierzanie więcej umiejętności i zabiegów niż każdy inny, indywidualnego traktowania i większego zrozumienia psychologii i dzieci i przyszłych opiekunów. System ten jednak daje się zastosować

¹⁾ Wolfring. Wie schützen wir Kinder von Misshandlung und Verbrechen. Wien 1899. F. Deuticke.

do najrozmaitszych środowisk społecznych, do dzieci o różnych skłonnościach i zdolnościach, wogóle do najrozmaitszych warunków życiowych.

Dopiero po zapoznaniu się z wszystkimi głębszymi czynnikami można przystąpić do prawidłowej klasyfikacji dzieci na grupy—to jest do tworzenia gniazd dziecięcych.

Główną zasadą takich gniazd jest wychowywanie dziewczynek i chłopców razem do lat 14 i umieszczanie po 10 do 12 dzieci różnego wieku pod kierunkiem dobranego małżeństwa, mającego odpowiednie podstawy intelektualne i etyczne. Powinni oni mieć zdrowy chłopski rozum i posiadać sympatię dla dzieci. Natomiast nie jest wymagane specjalne wykształcenie. Powinni być ludźmi godnymi zaufania, pracowici i należeć do lepszej sfery klasy zarobkującej. Mąż powinien mieć swoje zajęcie poza domem, a żona oddawać się całkowicie opiece i wychowaniu przybranych dzieci.

Główne podstawy.

Tym sposobem kobiety te, mając zapewniony byt zarobkiem męża, a posiadające odpowiednią inteligencję, energję i doświadczenie w prowadzeniu gospodarstwa, lecz których zdolności wychowawcze nie były wyczerpane, gdyż nie miały własnych dzieci, znajdą możliwość zużytkowania swych sił, opiekując się dziećmi cudzymi.

Praktyka wykazała, że nie zawsze można znaleźć małżeństwa bezdzietne, jakich wymaga organizacja gniazda, chociaż w Wiedniu np. w 8 na 10 wypadków można było to osiągnąć. W braku rodziców bezdzietnych przyjmowano takie, których dzieci zarobkowały już poza domem lub matkę z dorosłą córkę, lub też córkę ze starszą matką. Wyjątkowo tylko przyjmowano rodziców, mających jedno dziecko, które musiało się stosować do ogólnych przepisów.

Podstawową zasadą gniazd dziecięcych powinno być nałożenie „rodziców“ do tego samego środowiska co i dzieci, a więc do ludu; muszą stanowić, jak w każdej normalnej rodzinie, jednolitą całość ze swymi wychowawcami. Inaczej dzieci, wyrwane ze swego otoczenia, nie będąc w możności pogodzić się ze środowiskiem o wyższych wymaganiach życiowych, w przyszłości łatwo powiększają grono jednostek wykończonych. Rozumowanie, z którym coprawda spo-

tykamy się tylko u nas w kraju, że przez współzycie dzieci ludu z rodzinami nauczycieli, urzędników i t. d. podnosi się kultura warstw niższych, jest społecznie szkodliwą ideologią. Kultura ludu podnosi się nie przez wyrywanie jednostek z ich otoczenia, ale przez umiejętne umieszczanie ich pod opieką najzdolniejszych i najetyczniejszych elementów tego samego ludu — tak jak to ma miejsce w gniazdach dziecięcych. System rodzinno-gniazdowy ma bowiem na celu, przez umiejętne kierowanie gniazdami, szerzyć oświatę i dawać wykształcenie etyczne i gospodarczo-praktyczne nie tylko dzieciom, ale i „rodzicom“.

Koszta utrzy-
mania.

Rodzinie takiej wyznacza się pomieszczenie, składające się z 3 pokoi i kuchni. Mieszkania te w dużych miastach, gdzie komunikacja jest ułatwioną, wybiera się, dla świeżego powietrza i pożądanego koło domu ogródka, na krańcach miasta. Dwa pokoje zajmują dzieci: chłopcy i dziewczęta, trzeci — rodzice gniazda.

Do pokoiw dzieciennych daje się kompletne urządzenie dla każdego dziecka, to jest: łóżko, naczynia do mycia i jedzenia, niezbędne meble, jak przegródkę w szafie, stolik, krzesło, pościel i bieliznę. Przytym dostarcza im się stale ubranie. Za utrzymanie dziecka płaci się pewną kwotę, która w latach od 1900 do 1910 r. wynosiła miesięcznie 20 koron przy grupach, obejmujących nie więcej, jak 10-ro dzieci. Inne wszystkie wydatki, jak przybory szkolne, tramwaje, a także dodatki na opał i światło w miesiącach zimowych, liczyły się oddzielnie.

Zapotrzebowania gospodarskie matka gniazda obowiązana była załatwiać w sklepach Pierwszej Kooperatywy Spożywczej (organizacja, ta wzorowo prowadzona ma dziesiątki filji, rozrzuconych po całym Wiedniu).

Miało to na celu ułatwienie kontroli wydatków gospodarskich, ponieważ każdy wydatek musiał być od razu zapłacony i zapisany w książce udziałowej członkowskiej. Członkiem kooperatywy było tu Towarzystwo i posiadało tyle książeczek, ile było gniazd. W dużych miastach, gdzie takie produkta jak mleko bywają często fałszowane lub w złym gatunku, pożądanym jest zawieranie umowy z większymi dostawcami i dostarczanie ich w naczyniach plombowanych.

W Wiedniu mleko było zakontraktowane w największym austriackim Towarzystwie mleczarskim — po cenie kosztu.

Kompletne utrzymanie dziecka wraz z mieszkaniem i ubraniem wynosiło 400 koron rocznie. Wynagrodzenie rodziców gniazda za opiekę nad 10-giem dzieci stanowiło mieszkanie i całkowite utrzymanie dla nich obojga; był to zarobek opiekunki za jej pracę.

Rodzice gniazd przy zupełnej swobodzie działania i niezależności swego stanowiska, co do fizycznego i etycznego prowadzenia dzieci musieli się trzymać pewnych przepisów. Przedewszystkiem nie wolno było dzieci bić lub karać głodem.

Ponieważ tacy opiekunowie ze względów dochodowych radziby mieć jak najliczniejsze gniazdo, zwracamy uwagę, że ze względów pedagogicznych gniazdo takie nie powinno mieć więcej, jak 12-o dzieci. Jest też rzeczą niezbędną, żeby dzieci małe — od 2 do 5 lat — nie przewyższały liczbą dzieci starszych. Ponadto powinno być choć dwoje dzieci w wieku od 12 do 14 lat, któreby pomagały matce gniazda w gospodarstwie, w godzinach pozaszkolnych.

Każde dziecko dostawało dziennie $\frac{1}{2}$ litra mleka na śniadanie i podwieczorek, 1 funt chleba, obiad, składający się z zupy, mięsa i jarzyny (dwa razy tygodniowo, zamiast mięsa, mączne potrawy) i kolację, składającą się z pozostałych z obiadu jarzyn lub potraw mlecznych. Wszelkie napoje alkoholowe były surowo wzbronione. Każde dziecko musiało być raz na tydzień kąpane. Opiekunowie mieli obowiązek pilnować, aby lekcje szkolne były odrobione, aby dzieci uczęszczały do kościoła i brały udział we wszystkich uroczystościach kościelnych.

Życie rodzinne.

Rodzice gniazda mieli zalecone czuwać nad wrażliwymi, łatwo unoszącymi się dziećmi, aby nie były niepotrzebnie drażnione. W razie choroby musieli niezwłocznie zawiadomić doktora i zawiadomić honorową opiekunkę gniazda. Nikomu nie wolno było odwiedzać dzieci bez specjalnego pozwolenia Zarządu Centralnego Towarzystwa. To rozporządzenie, wydające się zrazu surowym, jest niezbędnym ze względu na cele Towarzystwa. Bo wszakże Towarzystwo miało za cel ratowanie dzieci katowanych, wyzyskiwanych pod względem pracy, zniewalanych do czy-

nów karygodnych przez własnych rodziców i odbieranie ich tymże na mocy wyroków sądowych. Chodziło więc o zwalczanie demoralizującego wpływu; odwiedzenie zaś dzieci bez kontroli mogłoby przeszkadzać zabiegom wychowawczym. Obawa, aby to rozłączenie nie wywarło ujemnego wpływu na uczucia rodzinne, jest płonna, bo wszak tutaj uczuć takich być nie może. Każdy z wychowawców, bez wyjątku, był zrozpaczony na samą myśl o powrocie do domu rodzinnego. Najlepszym środkiem na nieposłuszne dzieci była pogróżka, że się je odeśle do rodziców. Nagrody i kary nie były nigdy przeprowadzane w formach bardzo jaskrawych. Nagrodą za szczególną staranność i pilność była ustna pochwała, w wyjątkowych razach jakiś mały upominek. Wogóle starano się zaszcześcić w dzieci poczucie, że opieka i dobroć jaką im się okazuje, zobowiązuje ich do odpowiedniego zachowania się. Nigdy nie dawało się dzieciom odczuwać, że wyświadcza się im jakieś dobrodziejstwo, jakąś łaskę. Przeciwnie, było to, jak gdyby wzajemne wyświadczenie sobie przysług. Brutalne obchodzenie się z dziećmi, jakie tak często spotykamy w niższych sferach, np. szturchanie, bicie, wymyślanie, które jest przeważnie wyładowywaniem własnego gniewu, a nie środkiem pedagogicznym do poskromienia niesfornej dziatwy, było surowo wzbronione. Bo przez tego rodzaju obchodzenie się dziecko zatracza miłość własną i wszelkie subtelniejsze uczucia. Na drobne przekroczenia każda z matek gniazda miała specjalne swoje sposoby, np. rozhukany chłopak, którego niczym nie można było poskromić, musiał za karę kłaść się do łóżka. Innemu nie wolno było pomagać w ulubionych zajęciach domowych, jak np. w obieraniu jarzyn, obcieraniu talerzy, wykonywaniu robót ogrodowych i t. d. Najcięższą karą było wyłączenie ze wspólnej wycieczki.

Opieka honorowa.

Każde gniazdo dziecięce miało dwie honorowe opiekunki, które były obowiązane, przynajmniej dwa razy na tydzień, odwiedzać gniazdo. Do jednej z nich należała kontrola gospodarstwa, odżywiania dzieci, higieny ogólnej, czystości mieszkania i czystości dziecka. Odwiedzała gniazdo nie w oznaczone dni i godziny, ale niespodzianie; najczęściej w porze obiadowej lub godzinach wieczorowych, gdy dzieci ukła-

dały się do snu. Musiała też pilnować, by przepisy Towarzystwa były ściśle przestrzegane. Druga czuwała nad nauką i wychowaniem dzieci. Ta miała dni i godziny ściśle określone, w których pomagała mniej zdolnym w odrabianiu lekcji szkolnych. Utrzymywała stałe stosunki z ciałem pedagogicznym i pośredniczyła w ewentualnych zatargach ze szkołą. W godzinach wolnych od zajęć uczyła robót praktycznych, jak cerowania, szycia, naprawiania bielizny, urządziła wycieczki — jednym słowem, czuwała nad całkowitym wychowaniem dzieci. Co miesiąc w Zarządzie Centralnym odbywały się posiedzenia opiekunek, pod kierunkiem przewodniczącej. Według ustalonego kwestjonariusza opiekunki zdawały sprawozdania ze swojej działalności i obserwacji w gniazdach. Opiekunki, podobnie jak i rodzice gniazda, miały swoje przepisy, do których musiały się bezwzględnie stosować. Odstąpienie od tych przepisów było rzeczą niedopuszczalną, chyba, że było umotywowane na zebraniu ogólnym i zatwierdzone przez przewodniczącą Towarzystwa.

Od opiekunek, które nie tylko mają kontrolować i pilnować, aby dzieci miały zaspokojone wszystkie ich potrzeby, lecz często muszą kierować matkami gniazd, należy wymagać choćby minimalnego doświadczenia życiowego, zrozumienia potrzeb ludu, umiejętności zachowania powagi względem mało kulturalnego, ale często bardzo inteligentnego środowiska ludzi prostych. Dla opiekunek, należących do uprzywilejowanych warstw społeczeństwa, największą trudność stanowi zupełna nieznajomość stosunków gospodarczych ludzi pracy; wskutek tego krytyka ich, co do zapotrzebowań gospodarskich matki gniazda, nie zawsze jest trafną.

I o wychowaniu dzieci opiekunka winna mieć choć ogólne pojęcie, ponieważ polega ono nie tylko na odzianiu i nakarmieniu, lecz i na zrozumieniu tych wszystkich różnorodnych czynników, które mają dodatni lub ujemny wpływ na psychiczny i fizyczny rozwój dziecka¹⁾.

¹⁾ Nie mogę tutaj pominąć milczeniem w jak wielkim zaniedbaniu znajduje się u nas ten najważniejszy dział życia społecznego: wychowanie dzieci.

Opiekunki gniazd należały przeważnie do kobiet bezdzietnych lub niezamężnych, do sfery wyższej biurokracji, finansjery lub sfer przemysłowych. Te ostatnie, rozporządzając nieraz wielkimi majątkami, chciały robić dzieciom przyjemności z własnej inicjatywy, jak np. przewozić ich własnym automobilem,

Kto przywykł do pielęgnowania dzieci i wykształcenia duchowego i fizycznego dzieci, stosownie do zwyczajów zachodnio-europejskich, ten może być przygnębiony ilością błędów, popełnianych u nas w tym kierunku, nawet w rodzinach inteligentnych.

Jeżeli przy hodowli zwierząt i roślin, użytecznych dbamy o systematyczne ich odżywianie i zabezpieczenie od wszelkich niepożądanych wpływów, któreby na ich rozwój złe oddziaływać mogły, to o ile ważniejsze jest stosowanie tych zasad tam, gdzie chodzi o wychowanie dzieci, tego najcenniejszego tak dla społeczeństwa jak i rodzin żywiołu.

Tymczasem u nas na każdym niemal kroku spotyka się ignorowanie nieraz najelementarniejszych zasad higieny wychowawczej. Do błędów tych należą:

1) Niedostateczna ilość godzin snu, która u dzieci powinna wynosić najmniej 10 godzin na dobę; dalej, nieregularne kładzenie się spać i wstawanie.

2) Niesystematyczne odżywianie. Jest rzeczą niezbędną, żeby dziecko nie później jak w pół godziny po przebudzeniu się dostało szklankę jakiegoś płynu posilnego (mleko, kakao, herbata z mlekiem) jako wstęp do pierwszego śniadania, w tych razach, gdy z powodu zwłoki w ubieraniu się spożywane ono bywa w 2 do 3 godzin po przebudzeniu. Odstępy pomiędzy posiłkami powinny być nie dłuższe nad 3 do 4-ch godzin. Jest rzeczą niedopuszczalną, między godzinami posiłków, zapęłniać żołądek dzieci łakociami, przekąskami i t. d., a karmienie ich na godzinę lub dwie przed obiadem lub kolacją jest radykalnym błędem w odżywianiu dzieci.

Produkty przeznaczone dla dzieci powinny być nie sztuczne i jak najświeższe (nie preparaty lub konserwy). Byłam świadkiem, jak jedyne dziecko zamożnej rodziny dostawało tylko mleko sterylizowane lub skondensowane, a zamiast produktów naturalnych preparaty sztuczne. Przyzwyczajone wyłącznie do strawy płynnej lub papkowatej, mając już 5 lat nie chciało zupełnie gryźć pożywienia. Taki system odżywiania stosowany był przez nierozgarniętą matkę jakoby na skutek istniejącej choroby żołądka — choroba ta jednak wywołaną była właściwie tego rodzaju odżywianiem.

3) Nieodpowiednie ubieranie dzieci; zbyt lekkie, jakoby w celu zahartowania, np. gołe nóżki w zimie lub zbyt ciepłe, jakoby w celu ochrony przed zaziębieniem, które często bywa wywołane właśnie nieumiejętnym ubieraniem dziecka.

4) Czystość, która powinna odgrywać pierwszorzędną rolę w higienie dziecka, u nas jest więcej niż zaniedbana; a więc kąpiel przynajmniej raz na tydzień, mycie rąk przed każdym jedzeniem i po spaniu, płukanie ust po każdym pożywieniu

prowadzić do pierwszorzędných cukierni, urządzać podwieczorki we własnych pałacach. Tęgo rodzaju rozrywki surowo zostały wzbronione. Stosownie do obowiązujących przepisów wycieczki z dziećmi musiały te panie odbywać tramwajami, a poczęstunki poza gniazdem były dozwolone tylko na wycieczkach zamiejskich. Dużo było między opiekunkami gniazd dziecięcych takich, które, pomimo starannego wykształcenia i różnorodnych znajomości z dziedziny etykiety światowej, dopiero przy tej pracy społecznej rozszerzyły swój widnokrąg życiowy.

Do specjalnych zadań opiekunek należało urządzenie gwiazdek. Święta Bóżeo Narodzenia obcho-

i przed snem. Utrzymywanie ciała w czystości odgrywa nie-
niniej ważną rolę w rozwoju organizmu jak świeże powietrze.

5) Brak świeżęgo powietrza w lokalach, w których dzieci stale przebywają. O przewietrzaniu lokali często u nas się zapomina. Przed spaniem i zrana należy otwierać okna dla przewietrzenia pokoju. Niedostateczne używanie świeżęgo powietrza, a zwłaszcza ograniczenie przechadzek w chłodnych porach roku jest nieracjonalne.

Co do błędów popełnianych w obchodzeniu się z dziećmi, to dwa główne rzucają się w oczy.

1. Nieliczenie się wcale z wpływem wrażeń psychicznych na organizm dziecka. Daje się to już zauważyć przy pielęgnowaniu niemowląt, gdy kilkumiesięczne dziecko stara się zabawić grzechotkami, błyskotkami i t. p. Sztuczne drażnienie systemu nerwowego dziecka wtedy, gdy system ten obarczony jest coraz to nowymi wrażeniami, idącymi w parze z stopniowym rozwojem dziecka i wymaga tedy największego spokoju jest rzeczą bezsprzecznie szkodliwą. Dla dzieci starszych taką szkodliwą podniecą są różnego rodzaju przedstawienia, teatry, kinematografy, cyrki i t. d., jeśli stosuje się je za często lub bez uwzględnienia subiektywnej wrażliwości dziecka. Daleko jednak szkodliwsze są przykre sceny rodzinne i wszelkiego rodzaju wybuchy w uniesieniu w obecności dziecka. Jeżeli chcemy, żeby system nerwowy dziecka rozwijał się normalnie, musimy go bardzo oszczędzać.

2. Brak karności. Nieposłuszeństwo — ta stała plaga rodzin i szkół wprawia w zdumienie osoby przyzwyczajone do unormowanych stosunków w wychowaniu dzieci. Wada ta, którą się przypisuje dzieciom, jest przeważnie wadą rodziców i wychowawców. Stawiać dzieciom oględne wymagania, nie zapominając o tym, że i dziecko ma zdolność krytyki i to często bardzo trafnej, wymagań tych nie nadużywać, ale przeprowadzać je z nieugiętą wolą i konsekwencją — oto jedyny środek wychowania dzieci do posłuszeństwa. Samokrytyka własna rodziców i wychowawców, przytym jak najwcześniejsze stosowanie stanowczego postępowania, leży w interesie tak rodziców jak i dziecka, dla zaoszczędzenia w przyszłości wzajemnych rozgoryczeń.

dziło każde gniazdo u siebie, na wzór święta ściśle rodzinnego, bez żadnych nadzwyczajnych uroczystości, stosowanych zwykle w wielkich zakładach wychowawczych. Zwyczajem zagranicznym, każde dziecko spisywało na kartce swoje życzenia, które opiekunki przedstawiały na specjalnym przedświątecznym posiedzeniu zarządu. I tu nawiasem wtrącimy psychologiczny rys natury ludzkiej. Jedne dzieci zapisywały całe arkusze, inne ograniczały się do najskromniejszej ilości życzeń, a były i takie, których jedyne życzenie zawierało prośbę o powrót do zdrowia ciężko chorej opiekunki. Nie był to pojedynczy fakt wyrażenia przywiązania w tak niespodziewanej formie. Raz, jedna z pań opiekunek przysłała dzieciom z podróży wakacyjnej pocztówkę z widokiem lodowca. Dzieci, wiedząc z nauki o niebezpieczeństwach towarzyszących wycieczkom na lodowce, dobrowolnie zrobiły składkę i zakupiły mszę św. na intencję szczęśliwej podróży owej pani.

Rezultatem tych nierównych żądań było postanowienie, że każde dziecko może wyrazić tylko dwa życzenia: jedno z dziedziny potrzeb praktycznych, drugie, odnoszące się do przyjemności. Rozdawanie tych podarunków między dzieci i rodziców gniazda należało do opiekunek.

Brak doświadczenia u niektórych opiekunek, pomimo ich najlepszych chęci, nie pozwalał im zadość uczynić warunkom od nich wymaganym — należało tedy wynaleźć odpowiednią wychowawczynię; osobę, mającą szczególne zamiłowanie do pedagogji i zrozumienie psychiki dziecięcej, któraby była w stanie zastąpić wszystkie braki, spowodowane niedostateczną umiejętnością opiekunek honorowych. Osoba ta, której podlegały wszystkie gniazda dziecięce, była siłą płatną. Miała ona wyższe wykształcenie i oddawała się całkowicie swemu zawodowi. Ona też głównie pilnowała, aby opiekunki honorowe stosowały się do zgóry nakreślonego systemu wychowawczego.

Ze współżycia z dziećmi w gniazdach wynikała możność obserwacji dodatnich i ujemnych stron, a także chorobliwych zboczeń charakteru dziecka. Obserwacje te okazały się konieczne do zwalczania nieuzasadnionych teoretycznych poglądów na psychikę i czyny dzieci nieszczęśliwych i prześladowanych przez

Nadzór pedagogiczny.

Badania naukowe.

swe najbliższe otoczenie. Obserwacje te były prowadzone według ściśle określonych wskazówek i zasad przez osoby odpowiednio uzdolnione, które w ten sposób swoją teoretyczną wiedzę dopełniały praktyką obserwacyjną nad dziećmi gniazd.

Pracowali nad tym: wychowawczynie Towarzystwa, p. Belem i jeden z młodych lekarzy wiedeńskich, Dr. Lazar, poświęcając dzieciom wiele czasu bezinteresownie. Praca ta nie pozostała bez rezultatu; zapoczątkowała nowy dział naukowy — obserwacji dzieci.

Badania te poparte zostały przez Uniwersytet wiedeński. Przy klinice chorób dziecięcych został utworzony specjalny oddział „lecniczo-pedagogiczny“ dla dzieci, których „zawiły charakter“ przekraczał zwykłe granice wad dziecięcych lub takich, których czyny wprost sprzeciwiały się przepisom ustroju społecznego i prowadziły lub mogły doprowadzić do kolizji z prawem kryminalnym.

Kierownikiem tego oddziału został Dr. Lazar, zarząd objęła p. Belem. Z oddziału lecniczo pedagogicznego, po dwóch latach, został Dr. Lazar powołany jako ekspert przy sądach dla nieletnich w Wiedniu, a p. Belem objęła kierownictwo nowoutworzonego przy zarządzie miasta oddziału „Opieki nad dziećmi“. Przez włączenie tych zadań do programu działalności państwowej i autonomicznej zyskały one stałą podstawę dla przyszłego rozwoju. Tak więc prywatna organizacja wytknęła nowe drogi naukowe i przyczyniła się do poważnego postępu w dziedzinie Opieki nad dziećmi.

Każde gniazdo miało swego lekarza, który opiekował się nim bezinteresownie. Lekarze ci składali się przeważnie z młodych sił świata lekarskiego, jak np. z asystentów w szpitalach lub poliklinikach dziecięcych. W wyjątkowych razach i pierwszorzędni specjaliści dawali swą pracę bezinteresownie. Każdy ze stałych lekarzy miał obowiązek odwiedzać od czasu do czasu swoje gniazdo. Raz na miesiąc dzieci musiały być ważone; kontrolą bowiem fizycznego rozwoju dziecka jest jego waga. Przy racjonalnym wychowywaniu dzieci konieczną rzeczą jest systematyczne ich ważenie, i to bez ubrania¹⁾. W wieku

Opieka lekar-
ska.

¹⁾ Ważenie dzieci w ubraniu, co się u nas często prak-

dziecięcym i młodzieńczym przybywanie na wadze jest rzeczą fizjologicznie wymaganą. Ubywanie lub zachowanie tej samej wagi jest przeważnie oznaką anormalnego stanu zdrowia. Tylko w wyjątkowych razach, przy używaniu większego ruchu np. ślizgawki, gimnastyki, wycieczek i t. d. zachowanie tej samej wagi, a nawet ubywanie wagi przez pewien czas może się tłumaczyć fizjologicznie i nie jest objawem chorobliwym. Jeżeli dziecko traci na wadze przez czas dłuższy — jest to wskazówką jakiegoś chronicznego cierpienia. Doświadczenie w gniazdach wykazało, że przeważnie bywa to objawem rozwijania się gruźlicy. W gniazdach ważenie dzieci było systematycznie i z największą skrupulatnością prowadzone; dawało bowiem możliwość zwalczania zawczasu cierpień chronicznych oraz było najdokładniejszą kontrolą odżywiania dzieci.

Zarząd.

Gniazda dziecięce w Wiedniu były utworzone przy Towarzystwie Opieki nad dziećmi (Pestalozzi-Verein), które miało obszerny zakres działalności. Oprócz zwykłej opieki nad dziećmi zajmowało się opieką prawną, wywiadami (poszukiwaniami) dla sądów i badaniem przyczyn przestępczości młodzieży; Towarzystwo posiadało też bibliotekę dzieł specjalnych. Z powodu tych różnorodnych działów pracy, musiało mieć rozległe biuro, skupiające w sobie, oprócz honorowych, odpowiednią ilość pomocniczych sił płatnych.

Zarząd wyłącznie gniazd sierocych winien obejmować następujących urzędników płatnych: kasjera, który prowadziłby książki rachunkowe i wypłacał matkom gniazd pieniądze na utrzymanie dzieci; sekretarkę zarazem stenografistkę i maszynistkę, załatwiająca korespondencję biurową; wywiadowczynię, której zadaniem byłyby niezbędne wywiady, dotyczące się dzieci i pośrednictwo pomiędzy zarządem a władzami; zarządzającą odzieżą i całym inwentarzem gniazd dziecięcych.

Zakup materiałów i przygotowanie z nich odzieży dla wszystkich gniazd załatwia biuro, pozostające

tykuje, jest rzeczą nieracjonalną. Wahanie się wagi u dzieci jest bardzo subtelne, to też należy pilnować, aby ważenie odbywało się bez ubrania i przed posiłkiem.

pod kierunkiem przewodniczącej instytucji. Przewodnicząca stoi na czele zarządu, złożonego z kilku osób.

Jednym z najtrudniejszych i na odpowiedzialniejszych zadań przy tego rodzaju wychowaniu dzieci jest odpowiednia klasyfikacja. Nieoględne grupowanie pociąga za sobą złe skutki i często jedno dziecko, niewłaściwie umieszczone, źle oddziaływa na całe gniazdo. Dlatego też każde dziecko, zanim zostanie dołączone do jakiejś grupy, powinno być przez pewien czas obserwowane, aby można było zdać sobie sprawę z jego charakteru.

Klasyfikacja
dzieci.

Wszelkiego rodzaju złe świadectwa o dzieciach, dawane przez rodzinę wyrodną przed sądem lub stowarzyszeniem opieki, okazywały się oszczerczymi, a tłumaczyły się chęcią obrony przed słusznymi oskarżeniami ich karygodnego zachowania się względem dzieci. Z drugiej zaś strony, brak ogólnej kultury u rodziców, nieznajomość psychologii dziecka powodowały, iż przypadkowo tylko wychodziły na jaw takie wady dziecka, na które rodzice winni byli zwrócić uwagę.

Z tych powodów dzieci nowoprzybyłe tworzyły zrazu osobną grupę i dopiero po dokładnym zbadaniu ich charakteru i zdrowia fizycznego były odpowiednio umieszczane. Wyjątkowo tylko, np. dzieci zagrożone gruźlicą lub bardzo ciężkimi skrofułami lub takie, które były przez lata całe świadkami wielkiej rozpusty, zostawały oddawane na wychowanie pojedynczo do osób specjalnie wybranych.

Przy oddawaniu dzieci do gniazd zwracano baczna uwagę na to, żeby dziecko, niepodobające się z jakichkolwiek powodów matce gniazda, nie pozostawało pod jej opieką.

Każda matka gniazda dostawała wskazówki co do obchodzenia się z dzieckiem i co do jego charakteru.

Dla każdego dziecka Towarzystwo zaprowadzało książkę (złożoną w kancelarii zarządu), podzieloną na rubryki, które powinny były być sumiennie i ze znajomością rzeczy prowadzone. Rubryki te obejmowały: a) rysopis, b) osobiste dokumenty, c) życie dziecka od urodzenia do chwili przyjęcia przez Towarzystwo, d) świadectwo lekarskie o ogólnym stanie zdrowia dziecka, e) ogólne uwagi co do jego strony psychicznej



(dla wyrobienia sobie odpowiedniego poglądu na nie),
f) świadectwa z innych zakładów, jeżeli do nich uczęszczało i t. d.

Wszystkie wiadomości miały służyć za materiał do przyszłych badań naukowych nad przyczynami przestępstw, zaniedbania moralnego i społecznej nędzy świata dziecięcego.

Koedukacja.

Wychowanie dzieci, w wieku od 2 do lat 14 wspólnie w jednym gnieździe, budzi u dzieci obowiązkowość i skłonność u silniejszych do opiekowania się słabszymi. Uczęszczanie do szkół publicznych, stykanie się z innymi dziećmi, swobodne obcowanie z otoczeniem, udział w pracach i kłopotach rodziców gniazda i wogóle wychowanie wśród życia codziennego z jego przyjemnościami i troskami pobudza dziecko do samodzielnego myślenia i działania i odpowiednio przygotowuje je do dalszego życia.

Istotne korzyści, jakie płyną z systemu koedukacyjnego są: u chłopców — wyrabianie delikatności w zachowaniu się i subtelniejszego reagowania na otoczenie, u dziewcząt — większa pobudliwość ducha i samodzielność w postępowaniu.

Doświadczenia wykazały, że przy odpowiednim grupowaniu dzieci, nawet między moralnie zaniedbanymi, jest możliwe przeprowadzenie koedukacji z dobrym skutkiem. Niebezpieczeństwo nieobyczajności zagraża tylko ze strony dzieci anormalnych. Dziecko, które było świadkiem wielkiej rozpusty, ba, nawet, które stało się ofiarą występnych rozpustników, jeżeli nie ma wrodzonych skłonności anormalnych, nie jest niebezpieczne dla swego otoczenia. Nawet najbardziej wstrząsające zajścia zostają wymazane z pamięci i nie znajdują w wyobraźni dziecka normalnego podatnego gruntu do rozwijania się w niepożądanym kierunku. O przeszłości się nie wspomina. Życie rodzinne, obcowanie z innymi dziećmi sprawia, że dziecko takie wraca do świata uczuć dziecięcych. Wydawać się o dziecku tylko na mocy tego, że nieszczęsne warunki życia łączyły go z przestępcami i rozpustą, których było tylko bezwolną ofiarą — jest niesprawiedliwym.

Ocena wartości moralnej dziecka powinna się opierać na jego skłonnościach wrodzonych, a nie na jego przeżyciach przypadkowych.

Obawa, aby przy koedukacji instynkty płciowe nie rozbudziły się zawcześnie, jest płonna. U dzieci normalnych, których mamy na uwadze, skłonności chorobliwe należą do wyjątków. Przeciwno wspólnemu życiu chłopców z dziewczętami nie przemawiają rzeczowe argumenty ani ze strony lekarskiej, ani też pedagogicznej. Nie należy zapominać, że wogóle przestępstwa przeciwowyczajowe, dokonywane także na dzieciach nędzy w noclegach zbiorowych, gdzie obydwie płci ustawicznie ze sobą się stykają, spełniane są przez dorosłych.

Największe niebezpieczeństwo moralne dla dzieci stanowią opiekunowie i wychowawcy, którzy są obdarzeni wyobraźnią rozpustną i znajdują zadowolenie w deprawowaniu dziecka, lub też tacy, którzy, przez nieumiejętność wychowywania, w najlepszych zamiarach, nieodpowiednimi pytaniami naprowadzają dzieci na myśli niezdrowe. Bacznie tedy należy przestrzegać, by dzieci stykały się tylko z osobami normalnymi właśnie w tym kierunku.

Ze względów pedagogicznych uważano za stosowne dawać dzieciom możność oszczędzania tych małych datków pieniężnych, jakie one przypadkowo otrzymywały. W tym celu dzieciom, które znajdowały się stale pod opieką Towarzystwa, były rozdawane karty pocztowo-oszczędnościowe, które zapoczątkowywały osobną dla każdego dziecka książeczkę oszczędnościową¹⁾. Dlatego też zaprowadzono zwyczaj, że każde dziecko w dniu swoich urodzin otrzymywało jedną koronę, a przy ukończeniu lat 14—5 koron do złożenia na książeczkę oszczędnościową. Na dzieci mające w sobie instynkt niszczyielski albo na nieuważnych psotników (tłuczenie szyb, naczyń i t. d.) pogroźka pokrycia strat z ich własnych oszczędności więcej działała niż wszelkie upomnienia. Drobnych datków, które dzieci przypadkowo dostawały, nie wolno było wydawać na łakocie; pieniądze musiały być składane na książeczkę oszczędnościową.

Być może, że znajdują się głosy przeciwnie tym oszczędnościom dzieci, bo, gdy w Szwajcarii np. za-

Książeczki
oszczędnościowe.

¹⁾ Kasy pocztowo-oszczędnościowe wydają specjalne karty do nalepiania marek, które po wypełnieniu zostają wpiśywane do książeczek jako wkład pieniężny.

prowadzono książki pocztowo-oszczędnościowe dla dzieci, ze strony pewnych partji politycznych podniosły się protesty; twierdzono, że to rozwija tendencje kapitalistyczne — dzieci zaś nie wolno przyzwyczajać do myśli o własności. Rozsądny podział dochodów stosownie do chwilowych potrzeb jest dla każdego bardzo ważny, a cóż dopiero dla dzieci proletariackich, których rodzice często przez nieproporcjonalne rozłożenie dochodów i wydatków, nawet przy stosunkowo dobrych zarobkach, chwilowo wpadają w nędzę! Należy tedy wszczepiać w dzieci to przekonanie, że każdy przedewszystkiem musi liczyć na własne siły i na własną pracę i że ewentualna przewyżka jego dochodów, która nie jest niezbędną dla jego utrzymania, powinna być zachowana, a nie rozpraszana lekkomyślnie. Jedynie oszczędność i umiarkowanie w potrzebach życiowych dają człowiekowi niezależność w krytycznych chwilach. Sądząc z tego punktu widzenia, tego rodzaju wychowanie nie budzi pożądanego niedopuszczalnych zysków lub wstrętnego skąpstwa lecz przyzwyczaja dzieci do oględności w wydatkach.

Rozrzutność.

Bezmyślna rozrzutność klas nieposiadających: mężczyzn przy grze i kieliszku w różnych wesółych przybytkach, gdzie często skromny zarobek całego tygodnia bywa odrazu stracony, kobiet i dzieci w lekkomyślnym strojeniu się, dla których przez wiele tygodni obywają się bez najniezbędniejszych potrzeb — jest, niestety, smutną rzeczywistością¹⁾. Często i dzieci bywają wciągane w wir takiego lekkomyślnego życia. Są pieniądze, to kupuje się im łakoci, iż często chorują z tego; trzyma się je do późnej nocy w różnych lokalach publicznych, jak jadalniach, cukierniach, kinematografach i t. d., stara się je zwolnić od pójścia do szkoły i t. d. Niech „biedne dziecko, które tak często cierpi niedostatek użyje sobie przyjemności“ — twierdzą bez zastanowienia dorośli.

Zwracając uwagę na tak bezsensowną rozrzutność proletariatu otrzymuje się często charakterystyczną odpowiedź: „Tak czy inaczej nic nie będę miał“. Od takich właśnie pojęć należy ochronić dzie-

¹⁾ Te fakty tak samo samo omawia Herkner: Die Arbeiterfrage. III Auflage str. 49.

ci, ponieważ tego rodzaju argumenty są jakby stworzone na to, aby ludzi pracy, nie mogących objąć całokształtu zawiłych zagadnień ekonomiczno-społecznych, uczynić jeszcze mniej odporniejszymi w walce życiowej, jaka ich czeka ¹⁾.

Zbytek, który z rozwojem kultury coraz bardziej się rozpowszechnia i przenika do szerokich mas ludowych, sprawia wiele złego między młodzieżą z klas nieposiadających. Młodzież ta goni często za fałszywym blaskiem i błahostkami.

Natury mniej odporne ulegają często pokusom: chłopak sięga po cudzą własność, dziewczyna oddaje się rozpucie, po to jedynie, by pozyskać stroje lub prowadzić życie bez troski. To też dzieci proletariatu wielkomięskiego wymagają szczególnie starannej opieki, aby tym pokusom, które im życie marnują, mogły odważnie stawiać czoło. Staraniem Towarzystwa było tak wychowywać dzieci, żeby nawet w najskromniejszych warunkach czuły się szczęśliwymi. Przypominać należy starać się osiągnąć wszystko, co tylko podnosi fizyczny i moralny dobrobyt dziecka. Ażeby dzieci nie odczuwały zanadto różnic, jakie istnieją pomiędzy klasami posiadającymi a proletariatem, starano się nie urządzać żadnych uroczystych obchodów z wystrojoną publicznością, oficjalnymi przemówieniami i z tym zwykłym, w takich razach, nastrojem świątecznym. Wszelkie uroczystości i obchody, urządzone po zakładach wychowawczych dają tylko okazję do zaspokojenia próżności starszych. I dlatego w gniazdach dziecięcych wszelkiego rodzaju uroczystości odbywały się w kółku ściśle rodzinnym.

Przeciwnie-
stwa społecz-
ne — niebez-
pieczeństwem
dla młodzieży.

¹⁾ Jeżeli robotnik przez jeden wieczór przehuła cały zarobek tygodniowy, a robotnica wyda ostatni grosz na boa koronkowe, to tego rodzaju twierdzenia, że „tak czy inaczej nie mieć nie będą“ nie odpowiadają rzeczywistości. Ani napoje alkoholowe i gry hazardowe dla mężczyzn, ani koronki dla kobiet nie są konieczne do ich normalnego życia. Ludzie rozsądni ze środowiska robotniczego, mający zdrowe etyczne zasady, nie powinni mieć tego rodzaju zachcianek. Zaspakajając nienaturalne potrzeby, szkodzą sobie i rodzinie, ponieważ całymi tygodniami muszą sobie odmawiać niezbędnego pożywienia.

Tą uwagą nie mamy zamiaru poruszać tak poważnej kwestji społecznej, jaką jest kwestja zarobkowa klasy robotniczej. Przykłady powyższe przytaczamy jedynie dlatego, aby zapobiedz wszelkim dyskusjom teoretycznym co do naszego stanowiska.

Przy wychowaniu dzieci należy ciągle pamiętać, że głównym źródłem jego zadowolenia lub smutków jest jego świat uczucia. Dziecko potrzebuje przywiązania jak kwiat słońca. Tam gdzie normalne rozwijanie się świata uczuć dziecka jest hamowane, tak w zakładach urządzonych na sposób koszarowy, w wielkich internatach, w domach wychowawczych i t. p., w których dzieci są zgromadzone w zawielkiej ilości i gdzie są takim a takim numerem z całości, a nie indywidualną jednostką — dobre przymioty duszy, nawet u dziecka bogato w nie od natury wyposażonego, rzadko kiedy rozwijają się w pełni; u miernie uposażonych nigdy się nie rozbudzą. Takie dzieci w dalszym życiu stają się zazwyczaj skrytymi i samolubami. Ale jakżeż mają one okazywać swym bliźnim uczucia, których same nigdy nie zaznały od otoczenia!

Dzieci gniazd pozostawały ze swoją przybraną matką w serdecznych stosunkach, a także każda z członkiń Towarzystwa, mająca jakąś z dziećmi tymi styczność lub opiekującą się nimi, traktowała je ze specjalną przychylnością. Dzieci to odczuwały doskonale i wzajemnie darzyły opiekunów zaufaniem. Każde zjawienie się opiekunki było witane prawdziwymi, niewymuszonymi oznakami radości; nikt nie wdrażał dzieci do tego, by przy odwiedzinach gniazd przez opiekunki starały się być dobrze ułożonymi, zachowywały się skromnie i spokojnie. W gniazdach niczyje odwiedziny nie naruszały porządku życia codziennego. Każde dziecko wykonywało w dalszym ciągu swą pracę i nie było przygotowane na pokaz.

W gniazdach wiedział każdy — duży czy mały — że zwraca się baczną uwagę na wypełnienie włożonych na niego obowiązków i że wykroczenie przeciwko przepisom pociąga za sobą przykre konsekwencje. Postępowano z dziećmi swobodnie, bez przymusu; to też one czuły, że nie są uważane za inwentarz zakładowy, ale za małych ludzi, których nastroje są uwzględniane w miarę możliwości. Powitania ich były szczere, kwiaty, które im obdarzały opiekunki, były samorzutnie zbierane na wycieczkach i od-ruchowo ofiarowywane.

Można tedy twierdzić z całym przekonaniem, że przy takim systemie wychowania, dzieci zaznają ma-

ximum radości, jaka może być udziałem dziatwy, wychowującej się u obcych.

Już sam widok tej gromadki w ich gnieździe, niewymuszonej i swobodnej w obejściu, zawsze wesolej i pełnej zaufania do otoczenia, był najlepszym świadectwem trafności postępowania.

Ile to było zawsze próśb i łez, gdy zarząd był zmuszony z jakichkolwiek powodów, choćby chwilowo tylko, usunąć dziecko z gniazda (np. w lecie gdy się je pojedynczo umieszczało w jakichś zakładach leczniczych).

Doświadczenie więc wykazało, że ten system rodzinno-gniazdowy jest najodpowiedniejszym. Trzeba tylko pamiętać, żeby dziecku zapewnić warunki odpowiednie do jego sił i wieku i dopiero zapewniwszy je przystąpić do oceny jego uzdolnienia indywidualnego.

Społeczno-wychowawcze znaczenie systemu rodzinno-gniazdowego daje się także i tam odczuć, gdzie nie występuje on jako główne zadanie, a mianowicie u rodziców gniazda i u tych wszystkich, którzy bezpośrednio stykają się z gniazdami dziecięcymi. Znow doświadczenie wykazało, jak dobroczynny wpływ wywierają dzieci na pożycie domowe małżonków. W Wiedniu miał miejsce np. taki wypadek: mąż i żona niemal do szaleństwa lubili dzieci, i mąż nie mógł się z tym pogodzić, że jego żona dzieci nie miała. Stąd często niezadowolenia i sprzeczki, zagrażające harmonji pożycia małżeńskiego. Gdy oboje przyjęli miejsce rodziców gniazda, wiele rzeczy zmieniło się korzystnie. Przed tym, gdy mąż wracał z roboty zrzedził i zawsze miał coś żonie do zarzucenia; teraz, gdy się tylko ukaże, biegną na jego spotkanie uradowane dzieci i on z takim upodobaniem zajmuje się obcymi dziećmi, że każdą wolną chwilę im tylko poświęca. Dzieci zwracają się do przybranych rodziców z wielką czułością — harmonja w życiu domowym jest zapewnioną. Dla tych uczciwych pracowitych ludzi życie nabrało nowego powabu. Ponieważ dzieci zajmują im wszystkie, wolne od zajęć chwile, nie mają czasu na nudy i mąż nie zagląda nigdy do gospody, a żona nie zajmuje się plotkami. Troski materialne o byt dzieci, troski, które nawet u najszcześliwszych, ale skromnie uposażonych rodzin stanowią ujemną

Społeczno-
wychowawcze
znaczenie
systemu
rodzinno-
gniazdowego.

stronę życia, tym ludziom są odjęte. Oni dostali w udziale tylko piękno życia rodzinnego: wspólną domową pracę, opiekę nad powierzonymi dziećmi, przywiązanie tychże i zadowolenie z ich pomyślnego rozwoju. W ten sposób wszystko tu jest tak ułożone, aby normalnie myślącym i czującym rodzicom i dzieciom stworzyć takie warunki, by łatwiej mogli pokonywać trudności życiowe.

Świetne rezultaty tego systemu wywierają jeszcze głębszy wpływ na tych wszystkich, którzy się stykają z całą organizacją — tak na ludzi z ludu (sąsiedzi), jak i na ludzi wykształconych (funkcjonariusze Towarzystwa opieki nad dziećmi, członkowie towarzystwa i t. d.). Na zasadzie poczynionych spostrzeżeń zmieniają oni swój pogląd na opuszczone i zaniedbane dzieci, pozbawiają się przesądów względem tych nieszczęśliwych, potrzebujących opieki, których dotąd traktowali jak wyrzutków społeczeństwa.

System rodzinno-gniazdowy, pozwalając wszystkim wglądać w życie i zajęcia dzieci, przyczynia się głównie do propagowania zadań opieki nad dziećmi. Wykazuje on na szeregu przykładach, że „złe“ dzieci stanowią wyjątki, że bicie nie jest środkiem wychowawczym, że nie „tresurą“, ale serdecznym obchodzeniem się można z dziecka uczynić pożytecznego członka społeczeństwa. Nie groźbą i karą zaszczepia się w dzieci uczucia etyczne, ale przez trafne kształcenie umysłu i życia uczuciowego.

Wzbudzenie
zainteresowa-
nia sprawami
społecznymi
u klas uprzy-
wilejowanych.

Do tego wszystkiego dołącza się jeszcze bardzo ważny czynnik: w klasach uprzywilejowanych budzi się poczucie obowiązków społecznych względem młodzieży, która przecież stanowi przyszłość narodu.

Przez osobiste stykanie się z dziećmi gniazd, przez przychyłność jaka się z tego względem nich rozwijała, w klasie tej rozszerzył się zakres pojęć społecznych. Przejawiało się to w gotowości ofiar na cele społeczne; należy to uważać za zapoczątkowanie szczęśliwszej przyszłości.

Już po pięcioletnim istnieniu gniazd dziecięcych, (opartych na systemie rodzinno-gniazdowym) obejmujących około stu dzieci można było stanowczo twierdzić, że ten system pod każdym względem jest dobrym. Pomyślny stan zdrowia dzieci, zadowolenie zarządów szkolnych, które wychowawców gniazd sta-

wiały za przykład czystości, obyczajnego postępowania i posłuszeństwa, wreszcie przywiązanie maleństw do rodziców gniazda, małe przysługi, jakie one sobie wzajemnie wyświadczały, stwierdzały pomyślny rozwój ogólnych uczuć altruistycznych, które są podstawą dalszego rozwoju moralnego.

Wiele dzieci, które z ukończeniem wieku szkolnego (14 lat), by kształcić się dalej fachowo, musiały opuścić gniazdo, uważały je nadal za dom rodzinny, do którego, w godzinach wolnych od zajęć, chętnie powracały, szukając w nim odpoczynku i przyjemności życia rodzinnego¹⁾. Czynnikiem, którego nie

¹⁾ Odpowiednie wykształcenie fachowe młodzieży zarobkującej, nawet w krajach o wyższym poziomie kulturalnym, gdy chodzi o zapewnienie należytego postępowania ze strony tych, do których młodzież ta wstępuje w stosunek zależności (jak np. majstrów, właścicieli różnych przedsiębiorstw)—przedstawia nie mało trudności. Nawet przy dobrych szkołach fachowych, przeznaczonych dla terminatorów, gdzie młodzież ma odbierać wykształcenie fachowe, warunki „terminu” są decydującymi nie tylko dla znajomości fachu, ale i dla całokształtu życia młodzieży tak pod względem fizycznym, jak i duchowym. Przedstawiciele drobnego przemysłu, majstrowie nie dają nam przeważnie rękojmi, że interesy powierzanej im do kształcenia fachowego młodzieży będą uwzględniane na mocy moralnego obowiązku i umowy piśmiennej, którą zawierają z opiekunem nieletniego terminatora.

Z tej przyczyny dopominaliśmy się w Austrii o inspektorów dla drobnego przemysłu, na wzór istniejących inspektorów fabrycznych.

Niestety napotkaliśmy w tym wypadku na przeszkody nie do zwalczenia. Rządząca partja polityczna w Austrii opierała swój wpływ na tej klasie społecznej, do której, jako wyborcy, należeli drobni przemysłowcy. Tak więc zwalczania nadużyć w tym kierunku odmawiały nam nie tylko zarządy komunalne ale i państwowe. Tym sposobem wszelkie starania co do reformy prawnej pozostały bez rezultatu. Nie mając możliwości urzeczywistnienia naszych dążeń, dotyczących poprawy losu ogółu młodzieży rzemieślniczej i robotniczej, musieliśmy się ograniczyć do odpowiedniego wyboru terminów dla naszych wychowanców i do energicznej kontroli nad warunkami ich życia w terminie. Te trudności, z jakimi spotykaliśmy się wtedy, gdy dążyliśmy li tylko do sprawiedliwej obrotu praw młodzieży i ochrony jej przed wyzyskiem, naprowadziły mnie na myśl stworzenia takiej całości, któraby zapewniała i wychowanie fachowe we własnej organizacji. Oto geneza wsi wzorowej czyli kolonji rzemieślniczo-rolniczej. Realizacji tego projektu stanęła na przeszkodzie długoletnia obłożna choroba, która zmusiła mnie do wycofania się z wszelkiej działalności praktycznej.

należy lekceważyć, a który również wpływa korzystnie, jest samopoczucie matki gniazda, które, dzięki zaufaniu, jakim się ją darzy i dostatкови materialnemu, wyróżnia ją z jej zwykłego otoczenia. To zadawanie jej miłość własną i staje się bodźcem do wypełniania często uciążliwych i odpowiedzialnych obowiązków.

System rodzinno-gniazdowy uważany być tedy może za najodpowiedniejszy dla dzieci, potrzebujących opieki i rozwiniętych normalnie pod względem fizycznym i duchowym. Nie wymaga on ani wielkich kapitałów na budowlę, ani skomplikowanej administracji. Zamiast więc oddawać dzieci pojedynczo na wychowanie rodzinom, które przeważnie nie odpowiadają stawianym wymaganiom i traktują wychowanie jako proceder zawodowy, niezrównanie lepiej byłoby, gdyby organizacje dobroczynności publicznej i prywatnej wybierały małżeństwa bezdzietne lub mające już dzieci dorosłe i gdzie kobieta jest jeszcze dość silną, by się mogła oddać opiece nad dziećmi, tworzącymi gniazdo. Do stworzenia takiego gniazda dziecięcego potrzebne jest mieszkanie, złożone z 3—4 pokoi, kapitał od 700—800 kor. dla zakupu najniezbędniejszego urządzenia¹⁾ i odpowiednie małżeństwo na rodziców gniazda. W ten sposób stworzona zostaje opieka dla dzieci, łatwa do kontrolowania, opieka, która ze względu na swą prostotę, małe koszty i skuteczność, jest przykładem godnym naśladownictwa przez jednostki komunalne i organizacje prywatne²⁾.

¹⁾ Obrachowane podług cen z 1900 r. w Wiedniu.

²⁾ Gniazda sieroce powstałe u nas w kraju w 1912 r. są wzorowane na systemie rodzinno-gniazdowym; w praktyce odbiegają jednak daleko od pierwotnego i nie odpowiadają wyżej wspomnianemu systemowi. Sama nazwa wskazuje, że gniazdo takie powinno składać się tylko z dzieci, tymczasem ze sprawozdania Roczника Gniazd Sierocych z r. 1913 dowiadujemy się, że gniazdo sieroce obejmuje 18 do 20 osób, z których tylko 6 do 9 stanowią dzieci do lat 14—reszta, t. j. 12 osób składa się ze służby, pomocników i rodziny, wśród której znaczna ilość dzieci—rodziców gniazda. Dzieci własne, przeważnie w wieku niemowlęcym pochłaniają rodzoną matkę czas i zabiegi, które powinna oddawać powierzonym jej dzieciom obcym. Obecność dzieci własnych musi wpływać na odosobnienie dzieci gniazda, zwłaszcza jeśli, jak w gniazdach sierocych, rodzice gniazda należą do innego środowiska. Czy dla 6-rga dzieci opłaca się tworzyć osobną zagrodę, stawiać budynki, wykładać

Wieś wzorowa czyli kolonie rzemieślniczo-rolnicze.

Pomiędzy pojedynczymi gniazdami o systemie rodzinno-gniazdowym, a znajdującą się w pełnym rozwoju kolonją rzemieślniczo-rolniczą istnieją rodzaje pośrednie, zależnie od ilości dzieci, obszaru posiadłości i nakreślonych celów. Zasady wychowawcze pozostają zawsze te same, a więc w stosunku do dziecka — indywidualizacja, koedukacja, troska o fachowe wykształcenie, podtrzymywanie uczuć rodzinnych, kształcenie w duchu altruizmu i zrozumienia kwestji społecznych; w zakresie gospodarczym — uproszczenie administracji i ograniczenie kosztów utrzymania do minimum. Koszta utrzymania dzieci w kolonjach tak samo się oblicza, jak w pojedynczych gniazdach; dlatego też podstawowe zasady gospodarcze stosują się tak do jednego gniazda, jak i do dziesięciu, stu i kilkuset, bez względu na rozmiary kolonji czyli wsi wzorowej.

Poniżej podajemy projekt kolonji rzemieślniczo-rolniczej, przedstawiający minimalny całokształt wsi wzorowej, rozplanowanej na obszarze 150 morgów, wraz z gospodarstwem rolnym.

Kolonja na wzór majątku z odpowiednią kulturą obejmuje:

większy kapitał jest kwestją, obchodzącą wyłącznie danych ofiarodawców. Nam mimowoli nasuwa się pytanie, czy nie praktyczniej byłoby oddać te kilkoro, potrzebujących opieki, dzieci do istniejącej już jakiejś zagrody za odpowiednim wynagrodzeniem, niż zakładać własne gospodarstwo i utrzymywać przy nim aż 12 osób obcych?!

Niniejszą uwagę pozwoliłam sobie uczynić powodowana li tylko dobrem tej licznej rzeszy dzieci, oczekujących pomocy.

Musimy jeszcze zaznaczyć, że zaliczanie do kompletów działy etatowej gniazd 17 i 18-letnich dziewcząt i parobków wiejskich jest niedopuszczalne. Parobcy i dziewczęta, które wszędzie mogą znaleźć pracę i utrzymanie, nie wymagają ofiar społecznych.

Młodzież starsza o tyle ma prawo do opieki społecznej, o ile odbiera wykształcenie fachowe i przez to powiększa zastęp wykwalifikowanych pracowników.

ziemię orną . . .	85	morgów	
łąki	20	"	
ogród warzywny .	10	"	
sad	3	"	
szkółkę drzewną .	2	"	
las	20	"	
nieużytki	7	"	
różne budowle . .	3	"	¹⁾

(Do tych ostatnich należą: budynki użytku publicznego, domy mieszkalne, zabudowania gospodarskie i warsztaty).

Plac w środku kolonji, jako centrum życia gospodarskiego i towarzyskiego, zabudowany jest obok kościoła i plebanji kilkoma gmachami głównymi, które mieszczą w sobie biura Zarządu, mieszkania administracji, gospodę, sklepy spożywcze (piekarz, rzeźnik), szkołę ogólną, kursa fachowe, ochotniczą straż ogniową i t. p.

W miejscu zacisznym, na uboczu, jest szpitalik i ambulatorjum oraz mieszkanie lekarza i urzędników; wreszcie zakład kąpielowy. Domy mieszkalne dla gniazd dziecięcych i warsztaty rzemieślnicze są rozrzucone niesymetrycznie i przedstawiają zaciszne ognisko familijne. Folwark i ferma mieszczą w sobie wszelkie zabudowania gospodarskie i mieszkania dla pracowników. Tu prowadzi się wzorowe gospodarstwo mleczne, hodowlę drobiu i t. d. W pobliżu folwarku stoi młyn.

Domy mieszkalne (7) składać się winny z dwóch mieszkań, z których każde ma pomieścić jedno małżeństwo z 12-m dziećmi. Warsztaty: szewcki, krawiecki, kowalski, ślusarski, stolarski i t. d. mieszczą się w osobnych budynkach.

W takiej kolonji powinno znaleźć przytułek 150 dzieci, ale przy odpowiednim powiększeniu obszaru liczba wychowanców płci obojej może obejmować wiele setek, bez zmiany charakteru kolonji.

¹⁾ Obliczenie gospodarczo-rolnicze zostało dokonane przez dyrektora prywatnych dóbr cesarskich w Wiedniu, prof. v. Liebenberga.

Organizacja kolonji jest oparta na następujących zasadach. Na czele różnych gałęzi gospodarstwa wiejskiego i rzemiosł stoją fachowcy, którzy wraz z żonami stanowią rodziców gniazda.

Gniazda składają się z chłopców i dziewcząt w wieku od 2 do 14 lat¹⁾. W każdym gnieździe powinna być jedna dziewczynka od 14 do 18 lat, dla pomocy matce gniazda. Za przykład takiej kolonji może posłużyć następujący szemat (patrz tabl. I str. 40). Ojcami gniazd są owczarz, ogrodnik, rolnik, stolarz, krawiec i t. d.; mają oni tu stałe posady i otrzymują stałe pensje, żony ich, jako matki gniazd mają obowiązek czuwania nad fizyczną i moralną stroną rozwoju dzieci. Żona za utrzymanie dziecka otrzymuje stałą opłatę i prowadzi gospodarstwo, stosując się ściśle do przepisów o żywieniu i obchodzeniu się z dziećmi. Wykształcenie szkolne otrzymują dzieci w publicznej szkole lub własnej szkole kolonji.

W godzinach wolnych od zajęć szkolnych wszystkie dzieci, stosownie do wieku i sił, winny być kilka godzin dziennie zajęte w ogrodzie lub przy lżejszych robotach rolnych. W kolonji powinien znajdować się zakład fröblowski dla dzieci w wieku przedszkolnym, sala zabaw i sala zajęć ręcznych dla dzieci starszych obojga płci — w godzinach pozaszkolnych. Do wyżej wymienionych zakładów uczęszczają dzieci ze wszystkich gniazd — odpowiednio do wieku.

Po ukończeniu lat 14 i kursu szkolnego tak chłopcy, jak i dziewczęta występują z gniazd dziecięcych i przechodzą do gniazd terminatorских pod kierunek fachowców, dla odbycia terminu i odebrania wykształcenia fachowego. Terminy takie chłopcy i dziewczęta odbywają osobno w wieku od 14 do 18 lat w oddzielnych gniazdach, gdzie ojcami są właśnie ci fachowcy, którzy kierują wykształceniem zawodowym.

Wykształcenie
fachowe.

¹⁾ Przyjmowanie do kolonji dzieci powyżej lat 14-tu jest niepożądane z następujących powodów.

Dziecko takie, w ciągu 14 lat przeważnie zaniedbane, posiada w sobie już zakorzeniałe skłonności, charakter jego jest już tak jednostronnie urobiony, że w wspólnym gnieździe wpływać na jego poprawę, wykorzenić ułomności jest rzeczą zbyt trudną.

Tabl. I. Podział dzieci.

Zajęcia ojców gniazd	W domu znajdują się dzieci								Razem
	Chłopcy w wieku od					Dziewczęta w wieku od			
	2—6	6—13	13—14	14—16	16—19	2—6	6—14	14—15	
	lat					lat			
Owczarz . . .	3	2				2	4	1	12
Ogrodnik . . .	3	2				2	4	1	12
Ogrodnik . . .	3	2				2	4	1	12
Ogrodnik . . .	3	2				2	4	1	12
Piekarz . . .	3	2				2	4	1	12
Szewe . . .	3	2				2	4	1	12
Krawiec . . .	3	2				2	4	1	12
Kupiec . . .	3	2				2	4	1	12
Slusarz . . .			4	6					10
Stelmach . . .			4	6					10
Stolarz . . .			4	6					10
Rolnik . . .					7				7
Szwaczka . . .								7	7
Gospodyni . .								10	10
Razem . . .	24	16	12	18	7	16	32	25	150

Wykształce-
nie fachowe.

I tak np. młodzież mająca specjalne zamiłowanie do rolnictwa lub ogrodnictwa tworzy gniazdo oddzielne pod kierunkiem rolnika lub ogrodnika, zawsze jednak oparte na tych samych zasadach co i gniazda dziecięce. Inni, zależnie od upodobania, łączą się w gniazda stolarskie, szewckie i t. d. Każde takie gniazdo terminatorskie ma swój własny warsztat, złatwia potrzeby całej kolonji i może, o ile mu czas pozwoli, przyjmować obstalunki z zewnątrz. Materiału do wyrobów dostarcza Centrala handlowa kolonji podług bieżących cen rynkowych. Zysk z produkcji oblicza się według przyjętych cen handlowych na podstawie umowy, zawartej pomiędzy warsztatem a zarządem kolonji. Ceny oznacza specjalna komisja, wyznaczona przez zarząd.

Zakres wykształcenia fachowego zależy od wielkości kolonji, to jest od jej pomyślnego rozwoju gospodarczego. Im kolonja jest większą, a przez to

i obroty dochodowe wyższe, tym łatwiej można stworzyć wzorowe typy szkół fachowych.

Zadaniem szkoły rolniczej w kolonii powinno być takie wykształcenie teoretyczne i praktyczne, któreby dawało wychowañcom możność samodzielnego prowadzenia gospodarstwa włościańskiego.

Teoretyczne wykłady powinny obejmować:

- a) Naukę języka ojczystego (gramatyka i stylistyka), kaligrafię, rysunki, rachunki, geometrię.
- b) mineralogię, botanikę, zoologię, fizykę, chemię, technologię, anatomję, higienę zwierząt domowych, podstawy prawodawstwa rolnego i gospodarstwa narodowego.
- c) rolnictwo, meteorologję, uprawę łąk i drenowanie; sadownictwo, warzywnictwo, leśnictwo, hodowlę bydła, żywienie zwierząt domowych, weterynarję, administrację i buchalterję¹⁾.

Specjalny nacisk winien być zwrócony na wykształcenie praktyczne. W tym celu w lecie młodzież, pod kierunkiem fachowców, powinna brać udział we wszystkich robotach rolnych. W zimie oprócz wykładów teoretycznych powinna się zapoznawać z rzemiosłami, niezbędnymi dla rolnika, jak z bednarstwem, kołodziejstwem, koszykarstwem, kowalstwem i t. d.

Dziewczęta po ukończeniu lat 14-tu powinny się kształcić i specjalizować w różnych gałęziach gospodarstwa domowego i wiejskiego. W tym celu tworzą one osobne gniazda pod opieką odpowiednich kierowniczek, jak np. kierowniczeki gospodarstwa mlecznego, hodowli drobiu, zakładu fröblowskiego, krawcovej i t. p. Chodzi o to, aby przez odpowiednie wykształcenie dziewcząt w gospodarstwie domowym wytworzyć całe zastępy umiętynnych kierowniczek gospodarstwa wiejskiego. Dziewczętom, wykazującym zdolność do pracy samodzielnej, organizacyjnej w gospodarstwie rolnym, powinien być umożliwiony dostęp do szkoły rolniczej na równi z chłopcami, aby po ukończeniu takowej mogły gospodarować samodzielnie.

Program kursów gospodarstwa kobiecego powinien obejmować następujące działy:

¹⁾ Jest to zakres niższych szkół fachowych w Austrii.

- a) gotowanie, pranie i prasowanie,
- b) przygotowywanie różnego rodzaju konserw z owoców i jarzyn, ich przetwory a także suszenie,
- c) solenie, wędzenie, konserwy i przetwory z różnych mięs,
- d) ogrodnictwo, sadownictwo i warzywnictwo w zakresie osobistych potrzeb,
- e) gospodarstwo mleczne łącznie z wyrobem serów,
- f) hodowla drobiu,
- g) szwalnia w zastosowaniu do potrzeb wiejskich,
- h) pielęgnowanie dzieci. Teoretyczne wskazówki daje ochraniarka zakładu fröblowskiego; praktyczne zajmowanie się dziećmi dokonywa się w gniazdach dziecięcych.

Fachowe wykształcenie rzemieślnicze otrzymują chłopcy przez terminowanie u majstrów, należących do kolonji. Obok terminowania u majstra uczęszczają chłopcy do szkoły rzemieślniczo-technicznej, zastosowanej do potrzeb terminatorów, kształcących się na samodzielnych czeladników. Urządzenie wzorowych warsztatów i szkół rzemieślniczych dla terminatorów łącznie z gniazdami terminatorskimi mogłoby być zapoczątkowaniem nowej, szczęśliwszej ery dla tej, pokrzywdzonej od losu, młodzieży wielkowiejskiej.

Młodzież ta w terminach u majstrów prywatnych o chłdzie i głodzie, obciążona robotą niefachową, marnuje często lata całe, nie osiągając takiego wykształcenia fachowego, któreby mogło zapewnić im w przyszłości samodzielność materialną.

Dla ogólnego wykształcenia młodzieży płci obojej należy urządzać pod kierunkiem odpowiednich przewodników od czasu do czasu wycieczki krajoznawcze, zwiedzać wzorowe gospodarstwa, zakłady i fabryki, a w niedzielę i święto (zimą) zaprowadzać odczyty popularno-naukowe.

Pozytywnym rezultatem każdego systemu wychowawczego powinno być wyrobienie w jednostce jaknajwiększej siły odpornej do walki życiowej, siły, opartej na zasadach kulturalnych i etycznych. Od trafnej oceny charakteru i odpowiedniego rozwijania indywidualnych skłonności dziecka zależy ostateczny

rezultat jego wychowania. Dlatego też badanie indywidualności poszczególnej jednostki nie powinno być zaniedbywane, ale owszem, jaknajszerzej stosowane względem każdego dziecka. Organizacje wychowawcze dzieci, prowadzone w duchu nowoczesnym, wymagają kierowników nie tylko pedagogicznie i psychologicznie wykształconych, ale i specjalnie uzdolnionych do obserwowania dzieci nowowstępujących. Jak długo dziecko ma pozostawać pod obserwacją, zanim się je odda do odpowiedniego gniazda, zgóry określić nie można. Dzieci psychicznie anormalne, które wpływają ujemnie na swoje otoczenie, powinny być usunięte z gniazd rodzinnych.

Dzieci nadające się do kolonji.

Do kolonji winny być przyjmowane dzieci obojga płci, fizycznie i psychicznie normalne, od 2-go do 14-go roku życia, należące do następujących kategorii.

1) dzieci ślubne, koszta wychowania których ponoszą rodzice lub krewni; 2) dzieci nieprawe, na które łożą osoby, zobowiązane do tego prawem; 3) potrzebujące pomocy sieroty, półsieroty, dzieci opuszczone ślubne i nieprawe, na których wychowanie łożyć powinny gminy, prawnie obowiązane do tej dobroczynności; 4) dzieci potrzebujące opieki: katowane, wyzyskiwane fizycznie i moralnie zaniedbane, wskutek czego z rozporządzenia władz sądowych, na mocy prawa, zostały odebrane na zawsze niegodnym rodzicom lub opiekunom ¹⁾.

¹⁾ Dla ratowania dzieci od zatracenia moralnego i fizycznego istnieje w prawodawstwach zagranicznych ustawa, pozbawiająca rodziców lub opiekunów ich praw rodzicielskich na zawsze. Jest rzeczą stwierdzoną przez wszelkiego rodzaju Tow. opiekuńcze we wszystkich państwach, że tylko pozbawienie niegodnych rodziców lub opiekunów praw rodzicielskich daje możliwość uratowania dziecka i stworzenia z niego pożytecznego członka społeczeństwa. Musimy tu zaznaczyć, że wartość moralna rodziców i opiekunów w stosunku do społeczeństwa nie jest identyczną z wartością ich jako ojca lub matki w stosunku do dziecka. Odbieranie praw rodzicielskich stosuje się nie na zasadzie wartości społeczno-etycznej, ale na zasadzie stosunku do dziecka, na zasadzie tych krzywd, jakie są mu wyrządzane. Dlatego też prawo to stosuje się w Anglii i Ameryce nierzadko do osób z klas uprzywilejowanych, cieszących się naogół szacunkiem, a często nie może być stosowane do notorycznych przestępców kryminalnych i prostytutek. Możliwość pozbawienia niegodnych rodziców lub opiekunów ich praw rodzicielskich nie jest u nas jeszcze znaną, choć jest niezbędną dla dobra dzieci.

Dzieci tej ostatniej kategorii, ze względu na ich dalszy duchowy i fizyczny rozwój, winny być przyjmowane do kolonji dopiero po pozbawieniu rodziców ich praw rodzicielskich¹⁾. W interesie dziecka byłoby pożądanym, żeby w tych razach prawa rodzicielskie przechodziły na kolonję.

O ile prawo nie pozwalało stowarzyszeniom opiekuńczym na przejęcie praw rodzicielskich, w takim razie powinien być obrany na opiekuna ktoś z Zarządu, np. dyrektor kolonji, któryby sprawował czynności opiekuńcze nad wszystkimi dziećmi, potrzebującymi prawnych opiekunów²⁾.

Co do kosztów utrzymania dzieci tej ostatniej kategorii, to powinni na niełożyć w całości, częściowo lub zbiorowo rodzice, najbliżsi krewni, gmina, z której pochodzą i ewentualnie stowarzyszenia dobroczynne.

Koszta utrzymania.

Całkowity koszt utrzymania każdego dziecka w kolonji jest taki sam, jak w oddzielnych gniazdach dziecięcych (400 koron rocznie). Prócz tego powinny być miejsca półpłatne i zupełnie bezpłatne, przeważnie dla dzieci fizycznie i psychicznie wyjątkowo dodatkowo uposażonych, a za których opłaty nie ma kto wnieść.

Wychowawcy tych trzech kategorii są związani z zakładem różnymi zobowiązaniami. I tak:

Zobowiązania wychowawców względem kolonji.

Wychowawcy płatni mogą każdej chwili na prośbę rodziców czy opiekunów wystąpić z kolonji, a po otrzymaniu wykształcenia fachowego nie mają względem kolonji żadnych obowiązków.

Wychowawcy półpłatni nie mogą opuścić kolonji bez wypełnienia pewnych warunków. Muszą oni po ukończeniu wykształcenia szkolnego lub fachowego przez 1 do 2 lat pozostać na służbie w kolonji, stosownie do wyłożonych na nich kosztów utrzymania, przyczym pewna część ich zarobków składa się na książkę oszczędnościową. Ten obowiązek służby w kolonji dla dzieci, wychowujących się zupełnie bezpłatnie rozciąga się na 3 lata, przyczym część ich zarob-

¹⁾ Kwestja ta może być uregulowana tylko przez kodeks prawny i powinna wejść na porządek dzienny.

²⁾ W Europie Zachodniej przenoszenie praw rodzicielskich na Stowarzyszenia Opiekuńcze znajduje coraz więcej zwolenników.

ków składa się także do kasy oszczędności. Przy zwróceniu zakładowi kosztów wychowania każde dziecko może być od razu zwolnione od tych obowiązków¹⁾.

Główny dozór nad zarządem kolonji powinien należeć do specjalnej komisji, nie obciążonej biurokrytysmem. Ogólny zarząd powinien spoczywać w rękach dyrektora, który ponosi odpowiedzialność za całą administrację gospodarczą wsi-kolonji, za wychowanie i fachowe kształcenie dzieci.

Władza wykonawcza spoczywa w ręku trzech osób: administratora, zarządzającego częścią gospodarczą całego obszaru, lekarza, który stoi na czele higieny ogólnej i badania dzieci i przełożonego szkół, który kieruje wychowaniem młodzieży.

Administrator zarządza gospodarstwem rolnym i wszelkimi urządzeniami przemysłowo-gospodarczymi. Obowiązkiem jego jest utrzymywanie kolonji w stanie kwitnym przez jaknajwiększy rozwój wszystkich gałęzi gospodarstwa rolniczo-przemysłowego tak, aby wydatki na utrzymanie dzieci były conajmniej pokryte z dochodów kolonji. Co do stosunku zarządu do pojedynczych majstrów i do wyrobów z ich warsztatów, to ta kwestja pozostaje otwartą, jako zależna od warunków gospodarczych danej miejscowości.

Albo majstrowie są samodzielni i muszą dbać sami o nabycie surowca i o zbyt wyrobów, a w takim ra-

Kierownictwo
i zarząd,

¹⁾ Zobowiązania te mogą się na pierwszy rzut oka wydawać uciążliwymi, jako ograniczające do pewnego stopnia swobodę ruchu i osobistą niezależność. Teoretyk będzie je uważał za pewnego rodzaju niewolę, ale praktyk, który spostrzeżenia swe czerpie nie z abstrakcji, a z życia, zrozumie korzyści, jakie osiąga młody robotnik pomimo tych obowiązujących warunków w porównaniu z towarzyszem, znajdującym się „na wolności“.

Ci ostatni, przeważnie bez dostatecznego wykształcenia fachowego, bez środków utrzymania wstępują w ciężkie warunki życiowe podwójnie zależni i wyzyskiwani: przez przedsiębiorcę i często przez nizko, pod względem moralnym, stojącą rodzinę. Z trudem zdobyty zarobek nie zapewnia mu dostatecznego bytu, bo tonie w otchłani zdeprawowanej rodziny. Dziecko, nie mające żadnych środków do życia, o którego przyszłość nikt się nie troszczył i nie ponosił wydatków na jego wychowanie, w 20 r. życia dobrze odżywione i wychowane, fachowo wykształcone i posiadające pewne oszczędności należy dziś do rzadkich wyjątków. Ale tak właśnie przygotowanych, chcemy naszych wychowanców puszczać w życie.

zie Zarząd kolonji pozostaje do nich w stosunku nabywcy i sprzedawcy, albo warsztaty pozostają w za-wiadywaniu Zarządu, który osadza majstrów na warunkach udziału w czystym zysku i sam dostarcza wszystkich surowców. Nie jest wyłączeniem, że w takiej kolonji w czasem stanąć mogą i warsztaty przemysłowe.

Zarząd jest także obowiązany do zaopatrywania kolonji we wszystkie artykuły życia codziennego, o ile to możliwe, własnej produkcji. Bazar żywnościowy, mieszczący w sobie jatkę, sprzedaż pieczywa, towary kolonialne a także i wszystkie własne produkta spożywcze wiejskie wraz z jarzynami i owocami, powinien sprzedawać te artykuły po cenach przystępnych. Konsumentami są: matki gniazd dziecięcych, gospodynie z gniazd terminatorskich i wszystkie te osoby, które należą do Zarządu i personelu kolonji.

Lekarz zarządza szpitalikiem, ambulatorjum dla przychodnich chorych i kieruje stacją obserwacyjną dla nowoprzybytych dzieci. Cała hygiena mieszkaniowa, żywnościowa, szkolna i warsztatowa podlega jego kompetencji.

Do przełożonego nad szkołami należy pedagogiczny kierunek w szkole i gniazdach, dbanie o fizyczny i duchowy rozwój wychowanców, organizowanie wycieczek, odczytów i t. d. Do niego też należy rozdawanie posad wychowancom i nauczycielom, jako osobom, pozostającym pod jego zarządem.

Projekt kolonji rzemieślniczo-rolniczych łączy w sobie organizację wychowawczo-społeczną z faktycznym przedsiębiorstwem gospodarczym.

Kolonja taka przedstawia samorządną gminę, która powinna własną pracą pokrywać swoje potrzeby i starać się o największy rozwój gospodarczy. Całość przedstawia zamkniętą w sobie organizację, której wszelkie interesy moralne i ekonomiczne ściśle się ze sobą łączą.

Instytucje społeczne tylko przez połączenie zadań socjalnych z samodzielnym gospodarczym rozwojem mogą dojść do zupełnej niezależności materialnej i przez to stale się rozwijać i ulepszać. Inaczej, będąc uzależnionymi od ściśle określonego budżetu, muszą swą działalność ograniczać do minimum, nie rozwijając się, a często wlokąc tylko swój ciężki ży-

Połączenie organizacji wychowawczo-społecznej z przedsiębiorstwem gospodarczym.

wot. Projekt powyższy jest ułożony w myśl nieograniczonego rozwoju gospodarczego wsi wzorowej.

Kolonja ma na celu:

Cele kolonji.

1. Współczesne masowe wychowywanie dzieci przy decentralizacji pomieszczenia i indywidualizacji w wychowywaniu. (Odpowiedniej wielkości kolonja może łatwo wychowywać tysiące dzieci i młodzieży, które dopiero po otrzymaniu fachowego wykształcenia występują z kolonji).

2. Celowe wykształcenie fachowe.

3. Przystosowanie bezdomnych dzieci wielkomiejskich do życia wiejskiego.

4. Ograniczenie wyzysku pracy dziecięcej.

Korzyści, jakie społeczeństwo odnosi z kolonji rzemieślniczo-rolniczych, są następujące:

Korzyści dla społeczeństwa.

Prawidłowym wychowaniem i wykształceniem dzieci i młodzieży zapobiegają one upadkowi moralnemu i tym sposobem zwalczają przestępczość małoletnich; odpowiadają najlepiej zadaniom nowoczesnej opieki nad dziećmi; podnoszą kulturę wsi przez fachowe wykształcenie pracowników i pracowników rolnych¹⁾, oddają usługi drobnemu przemysłowi przez kształcenie sprawnych rzemieślników; popierają przemysł domowy i pielęgnują sztukę ludową; przygotowują młodzież do odpowiedniej i samodzielnej pracy; koncentrują poszczególne wysiłki i dążenia osób prywatnych w jedno wielkie zadanie socjalno-kulturalne.

Zwróciwszy główną uwagę na opiekę nad dziećmi, fizycznie i umysłowo normalnymi, z punktu widzenia socjalno-ekonomicznego, a szczególnie kryminalno-psychologicznego nie możemy pominąć dzieci fizycznie ułomnych i psychicznie anormalnych. Kolonie rzemieślniczo rolnicze nadają się, z pewnymi zmianami, na zakłady wychowawcze i dla tego rozdają dzieci.

Dzieci fizycznie ułomne i psychicznie anormalne.

Mamy przykłady, że fizycznie ułomni, przy odpowiednim indywidualnym wychowaniu i przy zastosowaniu sił ich do różnych rzemiosł, stają się poży-

¹⁾ Na brak wykwalifikowanych sił robotniczych przy gospodarstwie rolniczym uskarżają się przeważnie ci wszyscy, którzy mają do czynienia z gospodarstwami dużymi o wysokiej kulturze rolnej, gdzie pomimo najkorzystniejszych warunków dla pracowników praca ta nie może być odpowiednio wykonana.

tecznymi członkami społeczeństwa. (W Skandynawji istnieją dla kalek wzorowe szkoły rzemieślnicze wraz z ogniskami opiekuńczymi). Dzieci psychicznie anormalne powinny być specjalnie wychowane na pracowników rolnych. Nowoczesna psychjatrja zaleca roboty rolne wprost jako środek leczniczy dla różnego rodzaju umysłowo chorych.

MŁODZIEŻ KRYMINALNA.

Ocena indywidualności.

Zadanie nasze wykazania koniecznej potrzeby opieki społecznej nad młodzieżą nieszczęśliwą nie byłoby kompletnym, gdybyśmy ominęli młodzież kryminalną. Kolonje przeznaczone do wychowania i poprawy młodych przestępców powinny mieć specjalny Zarząd, urządzenie i personel. Gdyż, o ile pobyt w zakładzie tej młodzieży ma przynieść rzeczywistą korzyść, powinna mieć ona zapewnioną prawidłową ocenę swych wartości indywidualnych, odpowiednie postępowanie oraz staranne wychowanie.

Każde dziecko przedstawia mniej lub więcej podatny grunt do przyjęcia dobrych i złych zasad, których rozwój zależy od jego indywidualnych skłonności i mniej lub więcej starannego wychowania. Między temi skłonnościami trudno przeprowadzić ściśle granice, bo są to swego rodzaju połączenia i przejścia bardzo subtelne. W przejawach życia wewnętrznego nabierają one energii dopiero pod wpływem uczuć różnorodnych, wprowadzających cały system nerwowy w niepokój; pod działaniem namiętności może nastąpić zupełna utrata równowagi.

Jako przykład takich krańcowych wzruszeń systemu nerwowego, które mogą doprowadzić do przestępstwa nawet ludzi bardzo etycznych, są tak zwane *les crimes passionels* (zbrodnia z namiętności) lub zbrodnie w uniesieniu. Te ostatnie właśnie bywają popełniane przez nieletnich. Dlatego też przestępstwa, które jako czyny anty—społeczne podlegają według prawa jak najsurowszej karze, nie zawsze wskazują na zdemoralizowaną lub zbrodniczą naturę. Kryminalistyka małoletnich zna tego rodzaju przestępstwa; np. 15 letni chłopiec zabija w uniesieniu swego oj-

czyrna, który katował matkę lub nieletnie dzieci pomagają matce w pozbyciu się ojca, katującego całą rodzinę.

Prawidłowe określenie charakteru dziecka i odpowiednie z nim postępowanie należy do zadań najtrudniejszych. Trudności te stają się wprost nieprzezwyciężonymi, jeżeli wychowawca ma zapatrywania zbyt jednostronne, brak zrozumienia psychologicznego, brak wyrozumiałości dla natury i potrzeb wieku dziecięcego, brak subtelności w obejściu się z dzieckiem i uszanowania jego uczuć a także brak panowania nad sobą. Że każdy wychowawca i nauczyciel powinien zaczynać wychowanie od samego siebie—o tym, niestety, często się zapomina. O ileż łatwiejszym jest wychowanie normalnych od dzieci moralnie zaniedbanych i młodzieży kryminalnej!

Ażeby trafnie i sprawiedliwie ocenić ich charakter, trzeba znać ich wrodzone skłonności oraz wszystkie przyczyny, które złożyły się na ukształtowanie ich indywidualności.

Główny kontyngens młodocianych przestępców stanowią dzieci, których charakter przedstawia pewne anormalności i zboczenia moralne. Rekrutują się one przeważnie z pośród dzieci rodziców zdegenerowanych. Określić osobnika z takim „zawiłym charakterem“ nie jest zadaniem łatwym.

Anormalności
charakteru.

Z powodu zmienności jego nastrojów można ustalić tylko najcharakterystyczniejsze jego rysy. Dominującymi oznakami są pewne braki w jego indywidualności duchowej. W wielu wypadkach uwidacznia się stępienie intelektu i bierność uczuciowa; w innych brak woli lub brak uczuć altruistycznych; to znów nadmierna wybujałość pewnych instynktów, prowadzących do zboczeń; krańcowo nieumotywowane zmiany w nastrojach i nadzwyczajna impulsywność uczuć w przejawach czynu — słowem, zupełny brak równowagi między czynnikami duchowymi, których reagowanie na zjawiska życia zewnętrznego nie odpowiada towarzyszącym im okolicznościom.

Przeważnie z tego rodzaju dzieci rekrutują się tak zwane „*existences manquées*“ — jednostki wykolejone, które w ujemnych warunkach życia mogą stać się przestępcami. Ale pomiędzy temi „*déséquilibrés*“ — nie zrównoważonymi istnieje jeszcze specjalna kate-

gorja, której brak zupełnie zmysłu moralnego. Takiego rodzaju zjawisko nazywa się „*moral insanity*”—zwyrodnienie moralne.

Dzieci, należące do tej kategorii, mają bardzo wyraźnie i głęboko zakorzenione ułomności etyczne, są nieczułe na wszelkie wpływy dodatnie. Względem nich kultura jest zupełnie bezsilną. Takie nieprzystępne natury tworzą kategorię, tak zwanych „wrodzonych przestępców”. Niema ich tak wiele, jak to przypuszczano przed laty pod wpływem włoskiej szkoły kryminalistycznej—ale zaprzeczać ich istnieniu nie można, ponieważ nowoczesna psychjatria dostarcza nam jaskrawych przykładów.

Z niewielkimi wyjątkami dziecko zwykle odzwierciadla środowisko, w jakim wyrosło; mali przestępcy są jednakże we wszystkich krajach do siebie podobni. Spotyka się ich przeważnie w dużych miastach.

Kara nie odstrasza.

Stale wzrastająca przestępczość młodzieży zmusza nas do szukania środków zapobiegawczych. Kara nie wystarcza tam, gdzie chodzi o poprawę, a nawet moralne przeistoczenie. Doświadczenia z nieletnimi recydywistami wykazują, że kara nie tylko nie odstrasza, ale przeciwnie, deprawuje jeszcze więcej danego osobnika.

Gdzie jest brak przystosowania się do form życia zewnętrznego, gdzie istnieje tak zwany stan niepoczytalności z powodu niedostatecznego uświadomienia moralnego, tam tylko wtedy może nastąpić poprawa, jeżeli będą wszczepione prawidłowe pojęcia prawa i bezprawia, uświadomienie moralne i wzmocnienie woli.

Wszelkiego rodzaju represje bez wyżej wymienionych wskazań, a szczególnie nadużywanie przy każdej okazji kar cielesnych jest rzeczą nie tylko nieludzką, ale osiąga wprost przeciwne rezultaty.

Niepoprawni.

Tylko tych przestępców można uważać za niepoprawnych, których charakter wykazuje tego rodzaju skłonności, że wszystkie próby tak pedagogiczne, jak i psycho-terapeutyczne, czynione w celu ich poprawy nie dają żadnych rezultatów.

Tacy niepoprawni stanowią tylko mały procent między małoletnimi. Ginie on w ogromnej ilości dzieci moralnie zaniedbanych.

Jeżeli każdy wychowawca powinien znać indywidualną wartość swego wychowanka, o ileż to jest niezbędniejszym dla tych, którzy zajmują się młodzieżą kryminalną i których zadaniem jest nie tylko wychowywać, ale poprawiać i moralnie odradzać.

Ale cóż my dziś wiemy o nieletnich winowajcach, którzy wstępują do domów poprawczych lub do zakładów karnych? Co najwyżej, że popełnił jeden lub więcej czynów karygodnych. Musimy sobie zadać pytanie, czy mamy prawo wyrokować o nich jedynie na mocy ich czynów, czy ich postępowanie wystarcza do scharakteryzowania całej ich osobowości?

Na mocy doświadczenia musimy odpowiedzieć przecząco. Mamy przykłady, gdzie małoletni tylko z powodu wrażliwości i impulsywności stali się przestępcami, a w gruncie rzeczy mieli wielkie poczucie sprawiedliwości, nadzwyczajne współczucie dla cierpień bliskich: jednym słowem, posiadali główne podstawy charakteru etycznego, jak np. ów syn, który w obronie matki zabił ojczyma.

Jak spełnienie karygodnego czynu może stać w zupełnej sprzeczności z moralną wartością sprawcy, tak znowu natury, które nie wykroczyły nigdy przeciw prawu karnemu mogą być występniejsze i szkodliwsze dla społeczeństwa, niż skazani na karę przestępcy.

Czyn karygodny i wartość moralna.

Ocena prawna czy społeczna czynów nie zawsze odpowiada dodatnim lub ujemnym stronom charakteru osobnika i wymagania, jakie społeczeństwo stawia swoim członkom odnosi się nie tyle do jego wartości osobistej, ile do przejawów jego postępowania. Moralna wartość i moralne postępowanie są to często rzeczy zupełnie odmienne; dlatego też nie wolno czynu karygodnego uważać zawsze za brak etycznej wartości osobnika.

I między małoletnimi znajdują się winowajcy o różnej indywidualnej wartości, to też, wydając sąd o nich powinniśmy dokładnie odróżniać czyn od etycznej wartości. Bo jeżeli między tymi nieszczęśliwymi i porzuconymi dziećmi zdarza się tak przerażająca ilość recydywistów, to winno temu nieodpowiednie obchodzenie się z nimi i to, że daleko więcej wagi przykładu się do paragrafów karnych, niż do osoby dziecka. Tymczasem zaś do istoty, jeszcze niezrów-

noważonej i kształtującej się dopiero, powinna być stosowana jaknajwiększa pobłażliwość.

Ponieważ wiek dziecięcy jest uważany za niepo-
czytalny, a z dzieciństwa nie odrazu przechodzi się
do stanu dojrzałości, musi przeto istnieć wiek przej-
ściowy, w którym poczytalność nie jest jeszcze zu-
pełna. Uznaje to i uwzględnia większa część prawo-
dawstw.

Prawny wiek poczytalności waha się w prawo-
dawstwach różnych krajów, ale te różne granice
wieku są sztuczne i dowolne.

Jak u dorosłego, tak i u dziecka pojęcia kierują
wołą, a czyny zależą od jego stanu psychicznego. Ale
dziecko znajduje się dopiero w okresie rozwoju, a każ-
dy taki rozwój oznacza nieustające przeistaczanie się
całego organizmu, nie wyłączając mózgu. Dlatego też
mózg małoletniego, znajdujący się dopiero w stanie
rozwoju, nie może być stawiany na równi z mózgiem
człowieka dorosłego. Nie można wymagać, aby mózg¹⁾
będący dopiero w rozwoju, posiadał w dostatecznym
stopniu zdolności, niezbędne dla ścisłego przystoso-
wania się do potrzeb życia zewnętrznego i do psy-
chiki, kierującej otoczeniem. O tym często zapomi-
nają ci, którzy mają z dziećmi do czynienia jako wy-
chowawcy lub sędziowie.

Wpływ oto-
czenia.

Wszyscy wiemy, że środowisko w jakim wzrasta
wiele dzieci jest wręcz przeciwne warunkom, sprzy-
jającym normalnemu rozwojowi psychiki dziecięcej,
szczególniej, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że mózg
ze wszystkich organów, jest najwrażliwszym na wpły-
wy życia zewnętrznego. W niektórych wypadkach
mózg jest dziedzicznie obciążony; w innych daje się
zauważyć nadzwyczajne i przedwczesne natężenie du-
chowe, czego przyczyną bywa walka życiowa, prze-
wyższająca siły osobnika. Często za silne wrażenie,
mocne wzruszenie, strach i przerażenie wskutek bru-
talnego postępowania powodują szkodliwe podrażnie-
nia młodego organizmu, co przy stałym powtarzaniu
się wpływa destrukcyjnie na psychikę dziecka, wyra-
bia fałszywe pojęcia i nie daje mu możliwości prawid-
łowego reagowania na zjawiska życia zewnętrznego.

¹⁾ Przez mózg rozumiemy tutaj całość czynności du-
chowych.

Na podstawie tych faktów należałoby małoletnich wyłączyć z całkowitej odpowiedzialności (co powinno być uwzględnione w prawie karnym).

Oprócz tego występuje w życiu dziecka jeszcze jeden okres, z którym większa część prawodawstw się nie liczy. Jest to krytyczny wiek dojrzewania. Wiek krytyczny.

Fizjologia nas uczy, że w tym okresie dokonywa się w całym organizmie burzliwy przewrót. Zamiast prawidłowego, spokojnego rozwoju dokonywa się daleko silniejsza ewolucja nie tylko fizyczna, ale i duchowa. Podczas tego niebezpiecznego okresu nieokreślone porywy unoszą młodzież daleko poza zwykłe granice, opanowują jej dusze fantastyczne idee, nieiszczalne życzenia. W tym okresie nawet bardzo przeciętny osobnik może mieć genialne pomysły.

Cabanis mówi: „niejednokrotnie widziałem u dziewcząt w tym wieku wybuchające nagle bogactwo idei, olśniewającą fantazję i nadzwyczajne zdolności do sztuki, które potem stopniowo gasły i w krótkim czasie ustępowały miejsca najzwyczajniejszej przeciętności. Te same przyczyny wywierają nie mniejszy wpływ i na chłopców — wpływ ten i tu nie bywa trwalszy“¹⁾. Właśnie ten wiek (od 14 do 18 lat), z którym według prawa karnego zaczyna się poczytalność, zbiega się z owym krytycznym okresem, w którym nieletni — jak to jest dowiedzionem — są mniej odpowiedzialniejsi, niż kiedykolwiek. Jest niemożliwym przed upływem tego ważnego okresu rozwoju przypisywać młodzieży całkowitą rozporządzalność swymi siłami duchowymi i fizycznymi. Przynajmniej do skończenia lat 18 osobnik powinien być uważany za nieletniego, w całym tego słowa znaczeniu, i mającego do prawo opieki prawnej i społecznej. Przedwczesne przyznanie prawnej odpowiedzialności karnej w wieku niedojrzałym jest niesprawiedliwością, ba, nawet okrucieństwem. Przecież prawna odpowiedzialność cywilna nie jest uznana nigdzie przed 18 r. życia, a w Austrii dopiero w 23 roku. Tym sposobem np. prawo cywilne ustanawia opiekę prawną nad majątkiem danego osobnika, jako nieletniego, a jednocześnie prawo karne czyni go odpowiedzialnym za każdy czyn antyspołeczny. To przyznanie odpowie-

¹⁾ Rapport du psychique et du moral de l'homme. V. 10.

działności często piętnuje nieletniego jako osobnika przeciwspołecznego i stwarza mu takie trudności w życiu, że zwalczanie ich przechodzi często jego siły. Wówczas staje się recydywistą.

W tych kulturalnych krajach, gdzie zajmują się badaniem przyczyn wzrostu przestępczości i szukają środków zaradczych, przekonują się coraz więcej, że dążenia te dają się osiągnąć nie zapomocą środków represyjnych, lecz zapobiegawczych.

Koniecznym jest roztaczanie zawczasu opieki nad młodzieżą, zagrożoną fizycznie i moralnie. Tej opieki potrzebują przede wszystkim dzieci rodziców zwyrodniałych, to jest takich, którzy nietylko że zaniedbują swoje obowiązki co do najniezbędniejszych potrzeb życiowych dziecka, ale jeszcze wyzyskują ich pracę i siły w karygodny sposób. Temu powinno się energicznie przeciwdziałać.

We wszystkich tych wypadkach, gdzie współżycie dzieci z rodzicami przedstawia tylko karykaturę życia rodzinnego i ukrywa w sobie wyzysk, niesprawiedliwość, wszelkie nadużycia, prostytutkę i przestępstwo, jak np. zawodowe żebractwo, złodziejstwo i t. d., odebranie władzy rodzicielskiej i zaopiekowanie się dzieckiem jest rzeczą konieczną. Stosowanie tego środka prawnego w tych wypadkach nie oznacza osłabienia węzłów życia rodzinnego, lecz chęć stworzenia odpowiednich warunków dla dziecka tam, gdzie rodzice nietylko nie spełniają swoich obowiązków, ale działają na jego zgubę.

Dziś przyszlśmy do przekonania, że młodzież występna potrzebuje przedewszystkim wychowania, a nie kary. W tym kierunku brak nam jednak jeszcze odpowiedniego systemu. Doświadczenie uczy, że różne systemy poprawcze dla młodzieży kryminalnej nie odpowiadają swemu celowi.

Zakłady poprawcze o dużych internatach, z wyjątkiem zakładów opartych na „Cottage-System'ie“, przy stosowaniu którego następuje decentralizacja i pewna indywidualizacja młodzieży, nie są zakładami poprawczymi, ale zakładami deprawującymi.

Dzieci, które bez różnicy wieku i moralnej wartości są zgromadzone w koszarowo urządzonych zakładach, bywają narażone na ciągłe niebezpieczeństwo wzajemnego wpływu demoralizującego. Fizycznie i moralnie

Zamiast kary — wychowanie.

zaniedbane pozbawione są w dodatku doświadczo-
nych nauczycieli, wykształconych psychologów, któ-
rzyby z całkowitą cierpliwością i przychylnością umieli
rozumnie stosować różne środki wychowawcze.

Zamiast powołanych, miejsca te zajmują często byli
podoficerowie, dozorczy więzienni, którzy nie wychowują
ale „tresują“. Że takiego rodzaju „tresowanie“ przy
stosowaniu silnych środków represyjnych, między
którymi kij odgrywa niepoślednią rolę, pozwala na
utrzymanie pozornego porządku, nie można zaprze-
czyć; ale śmiało można powątpiewać, czy przy tych
środkach udaje się wychowywanie.

Żeby zadość uczynić temu jednemu z najtrud-
niejszych ale zarazem i najważniejszych zadań no-
woczesnej kultury, musimy dopiero wykształcić od-
powiednich nauczycieli i wychowawców.

Dla młodzieży pozbawionej na mocy prawa wol-
ności osobistej specjalna kolonia rzemieślniczo-rolni-
cza byłaby najodpowiedniejszym zakładem wycho-
wawczo-poprawczym.

Kolonia rze-
mieślniczo-
rolnicza dla
młodzieży
kryminalnej.

Stałe badania naukowe i doświadczenia prak-
tyczne powinny dalej wskazywać, jak wszczepiać w tę
właśnie młodzież pojęcie podporządkowywania się
istniejącym wymaganiom społecznym i kształcić w nich
wytrwałość i odporność w walce życiowej.

Wówczas zmniejszy się potrzeba stosowania środ-
ków radykalnych, surowości prawa karnego. Tym
samym zmniejszy się i liczba recydywistów¹⁾.

RÓŻNE TYPY KOLONJI.

Biorąc pod uwagę różne kategorie małoletnich,
potrzebujących opieki, dojdziemy do przekonania o ko-
nieczności utworzenia 3-ich różnych rodzajów kolonii
rzemieślniczo-rolniczych.

Typ 1. Kolonie wychowawczo-kształcące.

¹⁾ Co do tak zwanej kategorii recydywistów, to dałoby
się dużo powiedzieć o tragicznej sytuacji tych ludzi, którzy po
odbytej karze więziennej chcą wrócić do życia normalnego.
Spotykają oni na swej drodze najczęściej tak nieprzewidywa-
ne trudności, że mimowoli stają się recydywistami.

Typ 2. Kolonje moralno-wychowawcze.

Typ 3. Kolonje moralno-odradzające¹⁾.

Typ 1. Kolonje wychowawczo-kształcące przeznaczone są dla dzieci fizycznie i duchowo-normalnych, potrzebujących opieki społecznej, które nie przekroczyły lat 10. (System wychowania — rodzinno-gniazdowy i wiek mieszkany; koedukacja do lat 14; przyjmowanie od 2-go roku życia). Kierownictwo grup dziecięcych spoczywa w rękach rodziców gniazda, bez specjalnego wykształcenia pedagogicznego, wychowawcy opuszczają kolonję po ukończeniu wykształcenia fachowego, między 18 a 20 rokiem życia.

Typ 2. Kolonje moralno-wychowawcze przeznaczone są dla dzieci od lat 10, moralnie zaniedbanych, potrzebujących opieki społecznej, dla dzieci o trudnych charakterach, nie nadających się do gniazd dziecięcych kolonji typu 1-go, a także dla młodzieży, mającej już zatargi z władzami, ale bez skłonności występnych, której zaniedbanie nie jest wynikiem indywidualnych własności, ale środowiska, w którym ona wzrosła. Tutaj grupy wychowawcze powinny obejmować do 20 dzieci, pozostających pod kierunkiem fachowo wykształconych pedagogów-psychologów, którzy z nimi współżyją i kierują także ich wykształceniem fachowym. Grupy te, oddzielne dla chłopców i oddzielne dla dziewcząt, muszą być możliwie dobrze wiekiem.

Typ 3. Kolonje moralno-odradzające przeznaczone są dla młodzieży, która wykroczyła przeciw prawu karnemu, a także dla takiej, której indywidualne własności charakteru lub wielkie zaniedbanie moralne przedstawiają niezwykle trudności wychowawcze, wreszcie dla niepoprawnych, posiadających wyraźne ułomności charakteru. System wychowania po-

¹⁾ Zagranicą pod wpływem uczuć humanitarnych usunięto już piętnujące nazwy, jak domy „podrzutków“, zakłady dla „moralnie zaniedbanych“, „dla nieletnich przestępców“ i t. d., wychodząc z założenia, że jest to rzeczą okrutną piętnować niewinne dzieci na całe życie dowolnymi nazwami. I u nas w Warszawie niema już „Domu podrzutków“ tylko Dom wychowawczy. Tak samo powinny zniknąć zakłady dla małoletnich przestępców lub dla moralnie zaniedbanych dzieci. W tym celu proponujemy tutaj wprowadzenie wyżej wymienionych nazw, które odrazu wskazują na zadania takich organizacji wychowawczych.

winien być taki sam, jak przy typie 2-im, z tą tylko różnicą, że liczba dzieci w grupie nie powinna przewyższać 15.

Tu musi być stosowana subtelna indywidualizacja, odpowiedni kierunek pedagogiczny i badanie, a nawet ewentualnie kuracja psychiatryczna.

Kolonje dziewczęce typu 2-go i 3-go powinny posiadać odpowiednie kierownictwo kobiece.

Przez utworzenie wyżej wymienionych typów kolonji rzemieślniczo-rolniczych, dopełniających się wzajemnie, można przeprowadzić wszechstronną opiekę nad dziećmi w duchu wymagań nowoczesnych.

Miejmy nadzieję, że zrozumienie potrzeby opieki społecznej nad dziećmi, jakie się u nas w różnych kierunkach przejawiać zaczęło, skłoni społeczeństwo do uznania tych wszechstronnych dążeń wychowawczych i że czyn zastąpi bezpłodną abstrakcję.

* * *

Gdy dzisiaj stoimy przed nowym zadaniem tworzenia „wsi wzorowych“, których jaknajwięcej należałoby rozrzucić po całym kraju, powinniśmy wszechstronnie rozważyć, czy dążenie do osiągnięcia różnorodnych celów jednocześnie—jakeśmy to czytali w wezwaniu do stworzenia wsi Kościuszkowskiej¹⁾ jest rzeczą praktyczną.

Czy nie odbije się czasem ujemnie na całokształcie kolonji wychowawczej?

Komunikat wsi Kościuszkowskiej zapowiada czterdzieści 20-o morgowych sadyb, które razem z 20 gniazdami mają stanowić całość. Ślepy los — zapomocą loterii — ma decydować o przypadkowym otoczeniu gniazd dziecięcych, o całym szeregu nieznanym, niewypróbowanym, gospodarczo-niezależnym jednostek, które staną się ośrodkiem kulturalnej placówki dla ludu.

Najprzenikliwszy rozum ludzki nie może przewidzieć, jaki będzie rozwój takiej organizacji w przyszłości. Dążenie do zabezpieczenia się od elementów niepożądanych odpowiednimi statutami i rozporządzeniami jest samoobroną bardzo słabą i nietrwałą.

¹⁾ Patrz „Głos nauczycielski“ № 5. Warszawa. Styczeń 1918.

Projekt wykazuje dużo szlachetnego zapалу ideowego, ale mało doświadczenia życiowego. Przy dzisiejszym ustroju społecznym nie mamy takiego prawa, któreby pozwalało osobom postronnym rządzić w cudzej zagrodzie. Jakim sposobem Zarząd 20 gniazd może sobie zapewnić kierownictwo 40 niezależnymi gospodarzami, którzy wylosowali sadyby.

Do współżycia z dziećmi i młodzieżą trzeba starannie i stopniowo dobierać odpowiednie otoczenie, a nie zdawać się na ślepy los fortuny, która ma stworzyć przypadkową „gromadę“, zebraną z różnych końców świata.

Projekt losowania ziemi i działek dąży widocznie do stworzenia 20-u gospodarstw gniazdowych bez pomocy kapitału. Czyżby dla osiągnięcia takiego celu nie znalazł się inny sposób?

Czy nie należałoby zastosować takiej samej transakcji, jaką miał dokonywać w Rosji Bank włościański?

U nas czynności tej mogłoby się podjąć jakiekolwiek odpowiedzialne konsorcjum, przeniknięte duchem obywatelskim, czy też grono osób prywatnych lub też jakaś instytucja finansowa, prywatna lub państwowa.

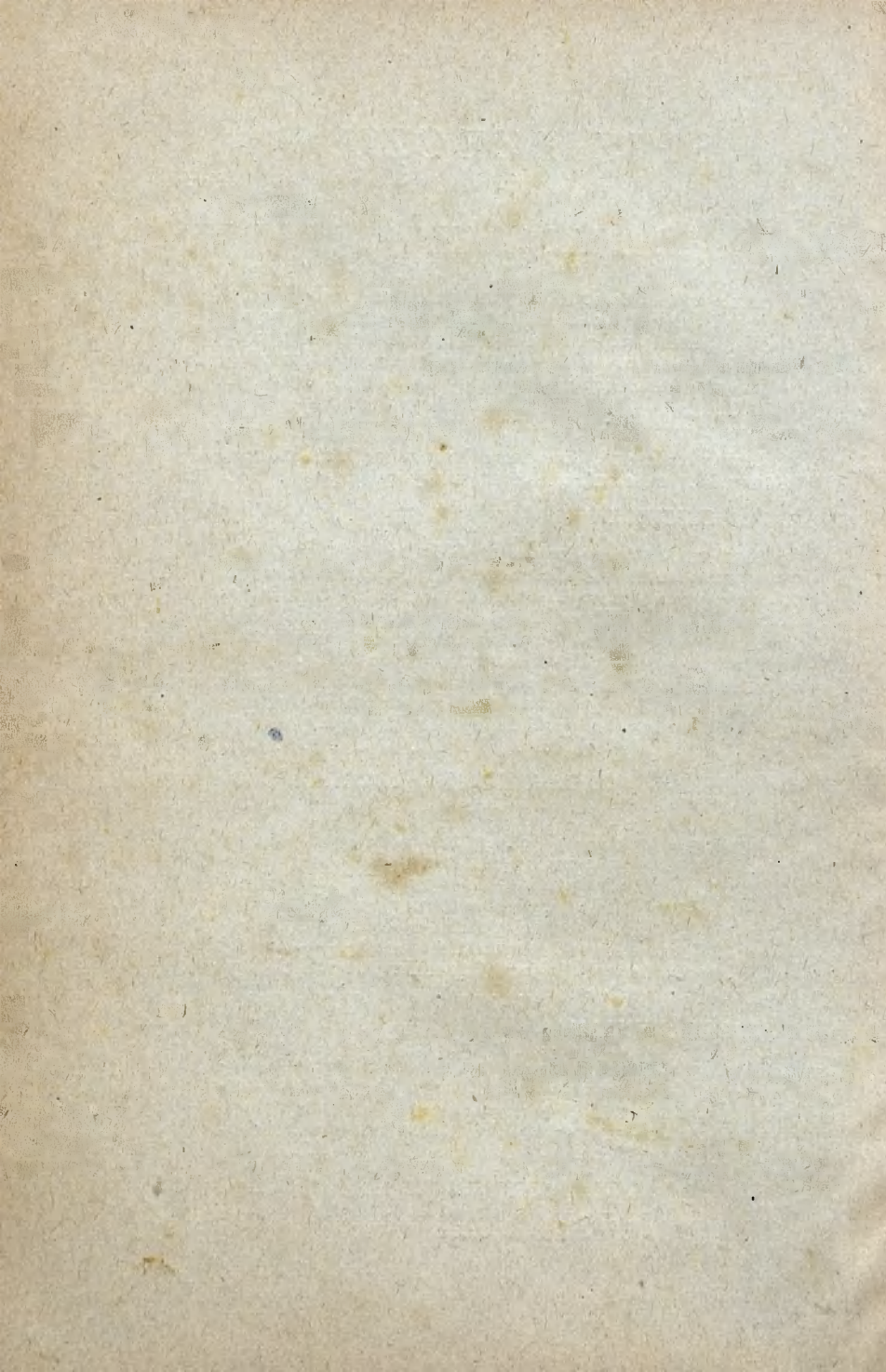
Zakupiwszy większe majątki, przy umiejętnej parcelacji, konsorcjum to mogłoby wykroić odpowiedni obszar ziemi wraz z zabudowaniami bezpłatnie na „wieś wzorową“, niezależną, samodzielnią, nie narażoną na różne przypadkowości, ewentualne kolizje natury politycznej, etycznej i ekonomicznej. Wieś ta byłaby bezpiecznym ośrodkiem dla tych kulturalnych zadań, do jakich została powołana.

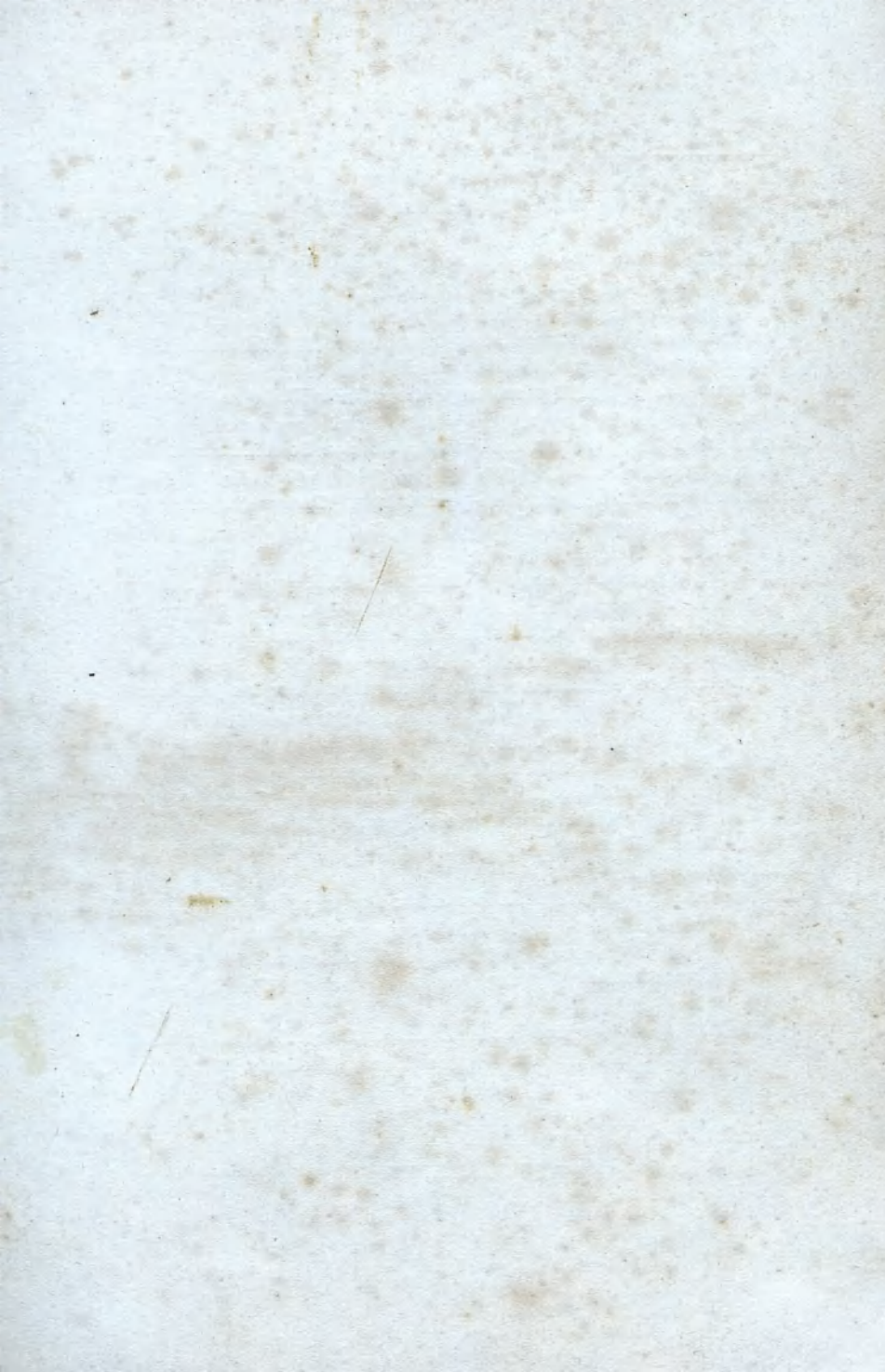
Tym sposobem możnaby było stworzyć, bez większych kapitałów zakładowych, szereg ognisk wychowawczo-kształcących dla dzieci i młodzieży.



SPIS RZECZY.

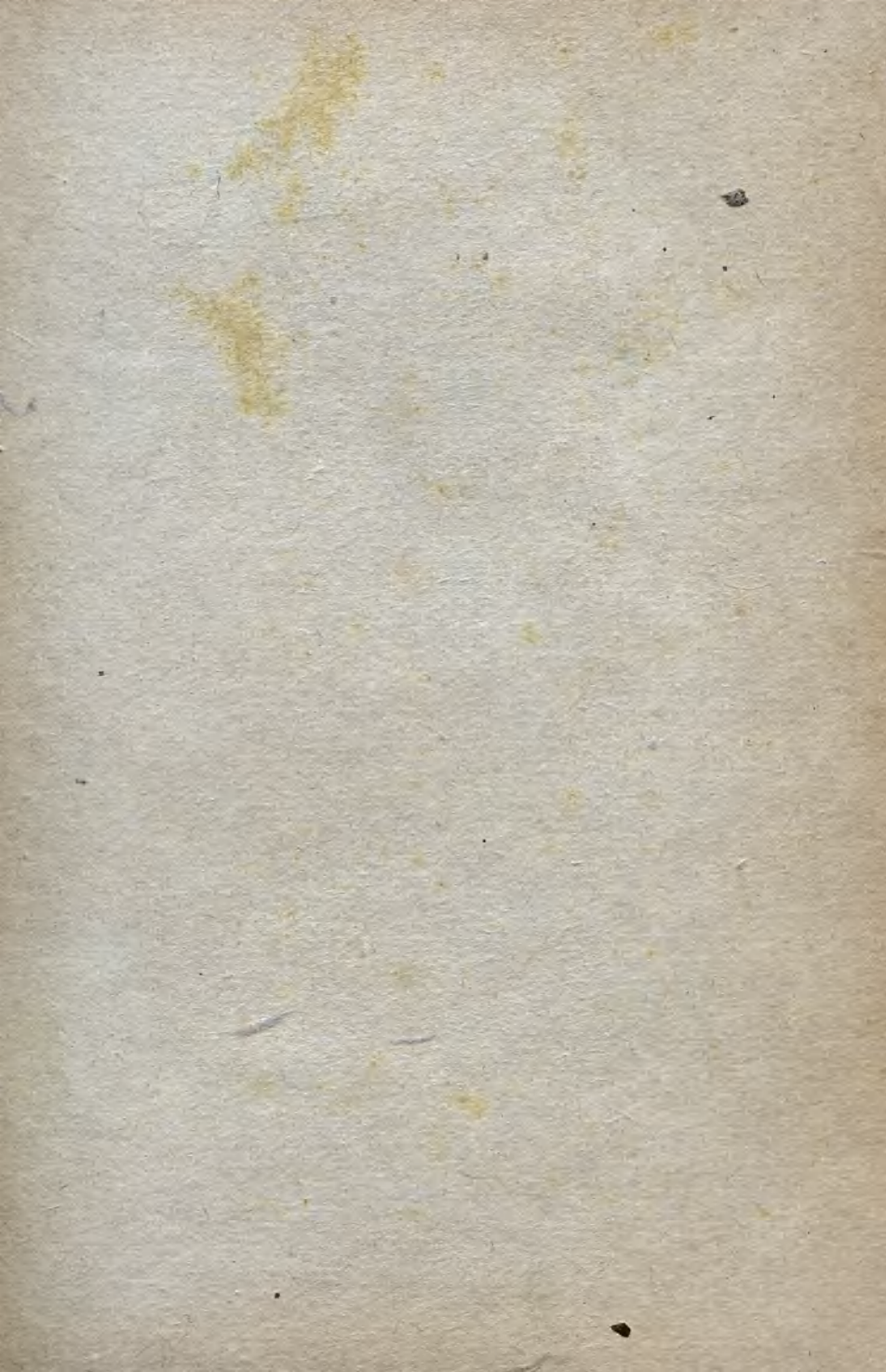
	Str.
PRZEDMOWA	III
OPIEKA NAD NIEMOWLĘTAMI .	
Opieka nad matkami. Racjonalne ograniczenie liczby urodzeń. Opieka nad niemowlętami i polityka socjalna. Teraźniejsza opieka nad niemowlętami — to półśrodki. Co stanowi pierwszą opiekę nad niemowlętami, jako dział ogólnej higieny ludowej	7
DZIECI BEZDOMNE.	
Dzieci opuszczone, katowane i moralnie zaniedbane. Schroniska opiekuńcze. System wychowawczy.	12
GNIAZDA DZIECIĘCE.	
System rodzinno-gniazdowy. Główne podstawy. Koszta utrzymania. Życie rodzinne. Opieka honorowa. Nadzór pedagogiczny. Badania naukowe. Opieka lekarska. Zarząd. Klasyfikacja dzieci. Koedukacja. Książeczki oszczędnościowe. Rozrzutność. Przeciwnieństwa społeczne — niebezpieczeństwem dla młodzieży. Świat uczucia dziecka. Społeczno-wychowawcze znaczenie systemu rodzinno-gniazdowego. Wzbudzenie zainteresowania sprawami społecznymi u klas uprzywilejowanych.	16
WIEŚ WZOROWA, CZYLI KOLONJE RZEMIEŚLNICZO-ROLNICZE.	
Organizacja kolonji. Wykształcenie fachowe. Obserwacja dzieci nowoprzybyłych. Dzieci, nadające się do kolonji. Koszta utrzymania. Zobowiązania wychowawców względem kolonji. Kierownictwo i zarząd. Połączenie organizacji wychowawczo-społecznej z przedsiębiorstwem gospodarczym. Cele kolonji. Korzyści dla społeczeństwa. Dzieci fizycznie ułomne i psychicznie anormalne.	37
MŁODZIEŻ KRYMINALNA.	
Ocena indywidualności. Anormalności charakteru. Kara nie odstrasza. Niepoprawni. Czyn karygodny i wartość moralna. Wpływ otoczenia. Wiek krytyczny. Zamiast kary — wychowanie. Kolonja rzemieślniczorołnicza dla młodzieży kryiminalnej.	48
RÓŻNE TYPY KOLONJI RZEMIEŚLNICZO-ROLNICZEJ.	55





TEJZE AUTORKI:

- Wie schützen wir Kinder vor Misshandlung und Verbrechen?** Wien 1899, Deuticke.
- Rapport sur l'éducation rationnelle des jeunes délinquants, des enfants vicieux et moralement abandonnés.** Actes du Congrès Pénitentiaire International. Bruxelles 1900. Volume V, pag. 499.
- Kindermisshandlung; Wiener Erfahrungen.** Wien 1902, Johann N. Vernay.
- Die Aberkennung der väterlichen Gewalt.** Wien 1902, Johann N. Vernay.
- Die Beurteilung und Behandlung der minderjährigen Verbrecher.** „Die Jugendfürsorge“, Berlin 1902, III. Jahrgang, Heft 6 und 7.
- Die Beschränkung der Handlungsfähigkeit der Gewohnheitstrinker im Interesse ihrer Kinder.** Allg. österr. Gerichts-Ztg. Nr. 14, 1903.
- Entwurf einer landwirtschaftlich-gewerblichen Kinderkolonie.** Schriften des I. Internationalen Kongresses für Schulhygiene. Nürnberg 1904, Band IV, S. 393.
- Das Recht des Kindes; einige Worte über die Notwendigkeit einer zeitgemässen Reform.** Allg. österr. Gerichts-Ztg. Nr. 36, 37, 38 ex 1904.
- Rapport sur la protection des enfants des condamnés.** Actes du Congrès Pénitentiaire International. Budapest 1905. Volume V, pag. 57.
- Rapport sur des établissements d'observation pour les jeunes délinquants.** Actes du Congrès Pénitentiaire International. Budapest 1905. Volume V, pag. 137.
- Was ist Kinderschutz?** Wien 1905, Carl Fromme.
- Kinderschutz und Schule.** Jahrbuch der Wiener pädag. Gesellschaft 1906.
- Die Ursachen der Verwahrlosung der Jugend.** Wien 1907, Manz.
- Die Kindermisshandlungen, ihre Ursachen und die Mittel zu ihrer Abhilfe.** Wien 1907, Manz.
- Der erste österreichische Kinderschutz-Kongress in Wien 1907.** (In Kritischer Beleuchtung). Jahrbuch der Schweizerischen Gesellschaft für Schulgesundheitspflege 1907. Zürich.
- Der Kinderrechtsschutz in der Praxis.** Zeitschrift für Kinderschutz und Jugendfürsorge. 1908 Wien.
- Projet d'études internationales pour combattre pratiquement la criminalité chez la jeunesse.** Présenté au IX. Congrès de l'Union Internationale de droit pénal. St. Petersburg 1902.
-





30

929 251/29/11

207

Biblioteka Śląska w Katowicach

Id: 0030000204666



II 513973

1918